OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once.......................................50c.
One inch once.......................................$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page......................$40.00
Second and third page.....................20.00
Fourth page...................................30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie.......................$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii......$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden..........c. 50
Od cala..$1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy.........$20.00
na drugiej i trzeciej stronicy.........$10.00
na czwartej stronicy.........$15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 35. — Chicago, Illinois, Czwartek 1-go Września, 1892 roku. — Rok 20.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Petersburg, 26 sierpnia. Francuzcy delegaci do tutejszego międzynarodowego kongresu kolejowego udali się do Warszawy, gdzie świetnie przez władze rosyjskie zostali przyjęci. Dzisiaj przyglądali się francuzcy goście najinteresowniejszym punktom miasta. W obozie w pobliżu Warszawy Francuzi wznosili toasty na cara i Rosyą, a Moskale na prezydenta Carnota i Francyą.

— Przyczyną niedawnych rozruchów w stalowni i kopalni Hughesa w pobliżu Maryampola było rozjątrzenie ludności przeciw środkom przedsięwziętym przez rząd przeciw cholerze. Na policyantów, którzy odwozili niewiastę pewną do szpitala rzucano kamieniami i kozacy musieli im przyjść z pomocą. Lecz i kozacy zostali gorąco przyjęci przez tłum kamieniami, pałkami i żelaznemi sztabami. Kozacy następnie uderzyli z gołą bronią na napastników, z których wkrótce 200 się tarzało po ziemi w swej krwi. Obrabowano aptekę szpitalną. Wieczorem tłum na pół obłąkany wskutek picia wódki usiłował podpalić miejscowość na wszystkich rogach. Nazajutrz rozruchy rozpoczęły się na nowo i mnóstwo żydów zostało zabitych. Wieś zamieszkana przez robotników w stalowni Hughes'a została spaloną i fabryka zupełnie spustoszoną. Strata wynosi kilka milionów rubli. Dopiero w trzecim dniu, gdy nadeszły dwa pułki i baterya, ustalono spokój.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Berlin, 24 sierpnia. Niezmierne upały panują w Prusach Wschodnich i Zachodnich. W Toruniu wskazywał ciepłomierz 95 stopni i pięć osób umarło na udar słońca. Ziemiopłody ucierpiały znacznie. W Gdańsku padło 50 żołnierzy na udar słońca.

Szląsk.

Wrocław, 34 sierpnia. Tutaj umarło wczoraj na udar słońca kilku robotników i urzędników kolejowych.

ROSYA.

Petersburg, 24 sierpnia. Został ogłoszony ukaz znoszący przepisy przeciw wywozowi żyta, mąki żytniej i różnych gatunków otrębów.

Odessa, 24 sierpnia. Ciepły prąd powietrza ogarnął także południową Rosyę. Wczoraj wskazywał ciepłomierz 104 stopnie w cieniu.

Petersburg, 24 sierpnia. Urzędownie donoszą, że wczoraj zachorowało w Rosyi 5505 ludzi na cholerę, a 2659 umarło na tę zarazę.

Petersburg, 25 sierpnia. Wczoraj zachorowało w całem państwie cara 5679 ludzi na cholerę, umarło zaś 2748. W Petersburgu wzmaga się zaraza, lecz obywatele są zupełnie obojętnymi. Wielu z nich udawało się do przedmieść, gdzie jeszcze cholera nie wybuchła. Obojętność obywateli na cholerę pochodzi ztąd, że w Petersburgu rok rocznie prawie wybucha cholera europejska lub azyatycka i przeciętnie zabiera 3700 ofiar. W tym roku umarło już więcej ludzi, lecz pomimo to nie było paniki.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 24 sierpnia. Podczas ćwiczeń wojskowych, które się odbyły w przeszłą środę w pobliżu Zagrzebia padła trzecia część żołnierzy, a pomiędzy nimi także oficerowie, z których jeden, porucznik Vollmann, umarł.

— Teraźniejsze upały grożą zniszczeniem ćwikły w Austryi. W skutek tego poszły już w górę ceny cukru.

— Wczoraj umarło pięć osób na porażenie słońca.

— Dzisiaj 18 osób padło ofiarą udaru słońca.

— Dzisiaj wymaszerował pułk piechoty z Kaszanu do Borsodu; 250 z niego padło wskutek upału: trzech umarło.

Londyn, 24 sierpnia. Korespondent „Standard'u" donosi, że podczas wczorajszych ćwiczeń wojskowych w pobliżu Fünfkirchen umarło na udar słońca 4 oficerów, 8 podoficerów i 100 szeregowców.

Wiedeń, 25 sierpnia. Wszyscy pasażerowie przybywający z Hamburga podlegają ścisłej rewizyi i desinfekcyi wraz z pakunkami nad granicą austryacką.. Przybywając do Wiednia zostają odprowadzeni do ich hoteli, gdzie zostają pod dozorem lekarzy, aż do czasu gdy już nie istnieje niebezpieczeństwo, że ze sobą cholerę przynieśli. 480 lekarzy ofiarowało swe usługi dla chorych na cholerę, pod warunkiem, że w przypadku ich śmierci władze się zajmą losem ich familii.

NIEMCY.

Hamburg, 24 sierpnia. Cholera szerzy się po wszystkich częściach miasta a najbardziej nad portem. Dzisiaj zachorowało na cholerę 340 osób, z których 130 umarło. W Altonie było 29 wypadków cholery. Ciepłomierz wskazywał 97 stopni w cieniu.

Hamburg, 25 sierpnia. Tutejsze gazety, którym zarzucano, że wielce przesadzały wiadomości o wybuchu cholery, zarzucają obecnie władzom, że tak długo zamilczały o istnieniu cholery azyatyckiej w mieście i twierdzą, że byłyby zostały przedsięwzięte środki sanitarne, które byłyby zapobiegły szerzeniu cholery, gdyby władze zaraz z początku były uznały, że zaraza, która wybuchła, jest prawdziwą azyatycką cholerą.

— 169 ciał ludzi, którzy umarli na cholerę, czeka na pogrzeb. Przerażenie wywołane przez wybuch tej zarazy w mieście jest tak wielkiem, że trudno dostać ludzi do chowania umarłych, a karawaniarze narzekają, że większa część ich pomocników porzuciła służbę i ubiegła. Rosyjscy emigranci znajdujący się w mieście zaledwie mogą dostać potrzebnej żywności, ponieważ nikt nie chce mieć z nimi styczności.

— Władze wojskowe są bardzo zaniepokojone z powodu wybuchu cholery w wojsku. W pułku tworzącym tutejszą załogę zachorowało na cholerę trzech żołnierzy, z których jeden umarł. Pułk został natychmiast cofniętym z Hamburga i posłanym w głąb kraju.

— Wczoraj zachorowało tutaj 82 ludzi na cholerę a 31 umarło.

Berlin, 25 sierpnia. Tutaj umarła żona kupca Landrock'a z pod No. 10 przy Golden ulicy pod symptomatami, jakie się ukazują podczas cholery azyatyckiej. Lekarze fachowi badają obecnie także sprawę; lekarze radzą obywatelom, aby dziennie wypili po 1-ej szklance wody z trzema kroplami kwasu solnego. Każdy obywatel dostał nakaz, aby spalił natychmiast po ich czytaniu, wszelkie listy i gazety przychodzące z Rosyi, i zaraz potem umył ręce. Wagony sypialne nie kursują tymczasem pomiędzy Berlinem i Hamburgiem, aby zapobiedz szerzeniu cholery. Wszystkie wagony przybywające z Hamburga do Kolonii i Hamburga zostają zamkniętemi aż do rewizyi pasażerów przez lekarzy.

— W Berlinie miało już 65 osób umrzeć na cholerę.

Bremen, 26 sierpnia. Północno-niemiecki Lloyd ogłosił, że podczas trwania cholery jego parowce nie będą przewoziły emigrantów przybywających z Rosyi.

Berlin, 26 sierpnia. Urzędownie zaprzeczają, jakoby tutaj wybuchła cholera. Kupiec, który miał wczoraj umrzeć na cholerę, miał cholerynę. Lekarze powiadają, że pacyenci umierają na czerwoną biegunkę, lecz nie na cholerę.

Pomimo tego zaprzeczania władz wydarzają się wypadki, które bezwątpliwie są azyatycką cholerą.

— W Altoona wczoraj zachorowało po południu 28, a umarło 12 ludzi na cholerę.

Berlin, 27 sierpnia. Zgromadzili się tutaj delegaci z wszystkich państw niemieckich, aby się naradzić, w jaki sposób walczyć przeciw cholerze. Dyrektor policyi doniósł, że dotychczas nie wydarzył się ani jeden wypadek cholery azyatyckiej w Berlinie.

Wiadomości nadeszłe dzisiaj wieczorem donoszą, że wszystkie większe miasta niemieckie wyjąwszy Hamburga są wolne od cholery.

Z Hamburga donoszą, że cholera opuszcza środek miasta a zwłaszcza dzielnicę portową, gdzie nasamprzód się okazała, i przenosi się do przedmieść. W Altoona zachorowały 32 osoby, a umarło 15 na tę zarazę. W Hamburgu wydarzyły się dwa wypadki. W Wandsbeck zachorowało 7, umarły 4 osoby — szkoły zostały zamknięte w tem przedmieściu. Obchodu zwycięztwa pod Sedanem nie będzie w tym roku.

Berlin, 28 sierpnia. Cesarz Wilhelm studyuje obecnie cholerę i przedsięwziął środki, aby jej zapobiedz..

Hamburg, 28 sierpnia. Odnośnie do sprawozdań urzędowych wydarzyło się tutaj aż do piątku 416 przypadków cholery, 150 padło ofiarą tej zarazy.

BELGIA.

Bruksela, 24 sierpnia. I tutaj wybuchła azyatycka cholera.

Antwerpia, 25 sierpnia. 4-ta część chorych na cholerę, którą zawieziono do szpitala, umarła. Wszystkie okręty przybywające z francuzkich, niemieckich lub rosyjskich portów muszą pozostać w kwarantannie, chociaż nie ma na nich ludzi chorych na cholerę.

Bruksella, 27 sierpnia. W Antwerpii zachorowało dzisiaj 14 osób na cholerę. Jeden wypadek był śmiertelnym.

NIDERLANDY.

Haga, 25 sierpnia. Dzisiaj ogłoszono urzędownie, że cholera wybuchła w Antwerpii i że wszystkie okręty przybywające z owego portu podlegają kwarantannie.

SZWAJCARYA.

Berno, 24 sierpnia. Międzynarodowy kongres pokojowy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu, że w Bernie ma być założone stałe bióro pokoju.

FRANCYA.

Rouen, 24 sierpnia. Wczoraj zachorowały tu dwie osoby na cholerę, jedna umarła.

Paryż, 25 sierpnia. W ostatnich czterech tygodniach przejeżdżało przez Paryż 1000 żydów udających się do Stanów Zjednoczonych. Byli niezmiernie nieschludnymi. Miejsca, gdzie nocowali, były zwyczajnie nazajutrz tak brudem przepełnione i to każdego rodzaju, że trzeba było je dokładnie oczyścić i przedymić.

Naczelny urzędnik zdrowia w ministeryum wojny oświadczył dzisiaj, że cholera ustaje w Paryżu, Rouen, Havre. W Havre zachorowało w sierpniu 365 ludzi na cholerę, z których 104 umarło. Lekarze twierdzą, że zaraza tam istniejąca nie jest cholerą azyatycką, chociaż niektórzy z pacyentów umarli zaraz po zachorowaniu.

Paryż, 26 sierpnia. Z Lievin w departamencie Pas de Calais donoszą, że tam się wydarzyły nieporozumienia pomiędzy francuzkimi i belgijskimi górnikami. Francuzi uderzyli na mieszkania Belgijczyków i wybili wszystkie okna. Belgijczycy prosili żandarmów o pomoc, lecz gdy i to nie skutkowało przywołano wojsko. Górnicy belgijscy dostali rozkaz opuszczenia Francyi, gdyby rozruchy miały się powtórzyć.

— Rząd Stanów Zjednoczonych zaprosił rząd francuzki, aby przysłał flotę na wielką rewię floty, która w łączności z wystawą kolumbijską odbędzie się w kwietniu w porcie nowo-yorskim.

Havre, 26 sierpnia. Urzędownie donoszą, że w środę wydarzyło się tutaj 18 nowych zachorowań i 9 wypadków śmierci na cholerę. Wczoraj zachorowało 78, umarło 21 osób.

Paryż, 27 sierpnia. W Havre zachorowało wczoraj 45 osób na cholerę, z których 18 umarło. Pościele i meble używane przez chorych bywają spalone a miasto wynagradza właścicieli.

Paryż, 28 sierpnia. Na cholerynę umarły w Le Mans 3 osoby, w Paryżu zaś wydarzyło się 70 wypadków cholery, z których 25 były śmiertelnymi.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 25 sierpnia. Dla wybuchu cholery w Hamburgu postanowiło hambursko-amerykańskie stowarzyszenie parowcowe nie przewozić pasażerów pierwszej kajuty wraz z imigrantami. Parowce „Augusta Victoria", „Fürst Bismarck," „Normania," i „Columbia" zostały tymczasem cofnięte ze służby i będą tylko do Southampton przybywały i ztąd odchodziły. Imigranci zostaną na innych okrętach przewiezionemi z Hamburga. Kompania miałaby niezmierne koszta, gdyby jej okręty miały podlegać kwarantannie w Nowym Yorku.

Londyn, 25 sierpnia. W skutek nieszczęśliwego wypadku utraciło w kopalni w Swansea siedmiu ludzi życie. Spuszczano 10 robotników w koszu, gdy niespodzianie zarwała się jedna strona szybu i przywaliła wszystkich. Trzech żyło jeszcze, gdy ich wydobyto, lecz nie ma nadziei, aby się mogli wyleczyć.

Londyn, 26 sierpnia. Straszliwe nieszczęście wydarzyło się dzisiaj rano w Park Slip kopalni w pobliżu Bridgeland w Glamorganshire w Walii. 150 ludzi zaledwie się udało do pracy, gdy nagle wydarzyła się straszliwa eksplozya, w skutek której niezmierne masy ziemi i skał spadały i zasypały wchód do kopalni. Rozpoczęto natychmiast pracę ich odkopania. O 6-ej wyniesiono 2-ch ludzi bezprzytomnych i srodze poparzonych.

Wieczorem wydobyto wielu z zasypanych w stanie bardzo krytycznym. Kopalnia jest bardzo obszerną i dla tego może być, że ci którzy się znajdują w najodleglejszych zakątkach są jeszcze przy życiu.

— Władze londyńskie są przekonane, że cholera wybuchnie w mieście, gdyż pomimo najusilniejszych środków ostrożności, nie będzie można jej zapobiedz, zwłaszcza, że się już sroży w Gravesend i ludzie wciąż przybywają z różnych okolic Europy. Jednakowoż nie okazuje się najmniejsza panika. Mieszkańców południowego Londynu przestrzeżono przed ich wodą do picia. Lud zresztą wierzy, że nastanie chłodnego powietrza ograniczy zarazę.

Edinburg, 26 sierpnia. W tutejszej katedrze odbyła się wczoraj intronizacya arcybiskupa McDonald'a od kościoła św. Andrzeja: zarazem otrzymał „pallium". Była to pierwsza takowa ceremonia w Szkocyi od czasów kardynała Beatona, który w roku 1539 został zamianowany arcybiskupem w St. Andrews i 28 maja 1546 r. został zamordowanym.

Liverpool, 26 sierpnia. Stowarzyszenie parowcowe w Liverpool'u poleciło swym agentom na kontynencie, aby nie przyjmowali emigrantów pochodzących z okolic, w których panuje cholera.

Londyn, 26 sierpnia. Stany Zjednoczone zaprosiły Wielką Brytanię do brania udziału w wielkiej rewii floty, która się odbędzie w kwietniu w pobliżu Nowego Yorku. Anglia przyjęła zaprosiny i przyśle niezawodnie kilka pierszorzędnych okrętów wojennych na paradę.

Londyn, 27 sierpnia. Podczas całej nocy szukano w Park Slip kopalni, gdzie się wczoraj wydarzyła eksplozya, ofiar. O godzinie 6-ej znaleziono kilku robotników, którzy jak było widomem zostali zaskoczeni podczas pracy przez zgubną eksplozyą. Dla złego powietrza muszą się zmieniać oddziały ratunkowe. Dzisiaj rano usłyszano głuchy odgłos pochodzący z po za masy rumowisk. Wykopano natychmiast tunel i odkryto muństwo robotników, którzy choć poparzeni, wytrzymali od wczoraj w szkaradnej atmosferze. Wydobyto ich — 47 — jak najprędzej. W pewnej części kopalni znajduje się jeszcze 14 górników, którzy zapewne żyją.

PERSYA.

Teheran, 24 sierpnia. Telegram z Rashd donosi, że tam umiera po kilka set osób na cholerę. Reshd jest niezdrowem miastem, a środki sanitarne nie są tam wcale znane. Miejscowość ta leży 16 mil od Enzalli, portu nad morzem Kaspijskiem i jest podobno środkiem całego handlu prowincyi. Większa część mieszkańców pochodzi z Rosyi. Miasto liczy 20,000 mieszkańców. W Enzali wybuchła zresztą nowa zaraza, w skutek której tworzą się wrzody na ciele i twarzy, a dotknięci nią umierają masami. Ta sama choroba zabiera liczne ofiary w Ardabul, miejscowości położonej nad rzeką Karasu, a liczącej 12,000 mieszkańców.

AFGANISTAN.

Simla, 25 sierpnia. Emir Afganistanu przesłał rządowi indyjskiemu kopię sprawozdania pułkownika Yanowa, naczelnika sił rosyjskich w Pamirze o potyczce stoczonej nie dawno temu pomiędzy Moskalami i Afganami w Somatash. Pułkownik powiada w tem sprawozdaniu, że Moskale zostali napadnięci przez Afganów i strzelali tylko dla własnej obrony. W własnem zaś sprawozdaniu o potyczce, którą równocześnie ze sprawozdaniem pułkownika przesłał, powiada emir, że Moskale otoczyli obóz Afganów i rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie. Na końcu prosi emir rząd indyjski, aby go bronił przeciw Moskalom.

Berlin, 27 sierpnia. Tutejsze koła dyplomatyczne zwracają wielką uwagę na postępowanie Rosyi w Afganistanie. Bojaźliwi ludzie mniemają, że tylko stanowcze postępowanie Anglii, o którem nie można myśleć pod rządem Gladstone'a, może wstrzymać Rosyę od zmuszenia emira do porzucenia opieki angielskiej i poddania się carowi. W przeciwnym przypadku postrada Afganistan część kraju.

Hrabia Kalnocky wyjechał z Wiednia do Ischl, aby się z cesarzem Franciszkiem Józefem naradzić nad położeniem, które się łatwo może zamienić na wojnę europejską, gdyż wojna angielsko-rosyjska nie może się ograniczyć na Azyi tylko.

VENEZUELA.

New York, 24 sierpnia. Parowiec „Caracao" z Venezueli przywiózł nowiny o zaciętych walkach pomiędzy wojskiem rządowem i powstańcami. Jen. Crespo, dowódzca powstańców musiał się cofnąć, wojsko zaś ścigało go. Powstańcy doznali także porażki pod Ciudad Bolivia.

BRAZYLIA.

Rio de Janeiro, 24 sierpnia. Umarł wczoraj marszałek Deodoro de Fonseca, pierwszy prezydent rzeczypospolitej brazylijskiej.

CANADA.

Quebec, 24 sierpnia. Kardynał Taschereau, obchodził wczoraj 50 letni jubileusz swego kapłaństwa.

Mieli inne wyobrażenie o Ameryce.

Nie bardzo zadowoleni z Ameryki są tak zwani derwisze, którzy nie tak dawno przybyli do tego kraju i później w muzeum dziesięciocentowem figurowali na wyspie Coney Island w pobliżu Nowego Yorku, jako spożywaciele wężów. Powiadają, że niejaki Rachet w Konstantynopolu ich naktonił do udania się do Ameryki, opowiadając im, że w tym kraju mahometanizm robi znaczne postępy; że w Nowym Yorku się znajduje wiele tysięcy nowonawróconych mahometanów i że tam się buduje meczet, o wiele większy i wspanialszy, niż Hagia Zofia w Konstantynopolu i że mogą w Ameryce położyć nieśmiertelne zasługi dla ich wiary i oprócz tego się zbogacić. Turcy, gdy tu przybyli, znaleźli stosunki zupełnie innemi, jak sobie przedstawiali. Nie mając atoli zasobów, aby módz powrócić do ojczyzny, przyjęli miejsce w „dime museum". Teraz atoli chcą się starać ze wszystkich sił, aby powrócić do Turcyi. Wszystkie te sztuki, jak jedzenie szkła, połykanie mieczy, spożywanie wężów i t. d. nie są pracą dla prawdziwych derwiszów; temi zajmują się egipcyańscy szarłatani, z którymi wspólnie musieli występować. Nie prawdą także jest jakoby oni przybyli tutaj na wystawę światową, gdyż o takowej nic nie wiedzieli, gdy podróż rozpoczęli. — Przytem myślą derwisze ci, że źle zostaną przyjęci w ojczyznie, gdyż sprawozdania o ich występowaniu dostały się niezawodnie przez gazety nowoyorskie do Konstantynopola, gdzie niezawodnie będą im zarzucali schańbienie ich religii i stanowiska.

PRZED STU LATY

CZYLI

OSTATNIE CHWILE POLSKI

przed jej pierwszym rozbiorem

przez

STEFANA REWERA.

(Ciag dalszy.)

11. *Ważniejsze Konfederacye.*

1. Najstarsza Konfederacya, o jakiej nam pisarze donoszą, była zawiązana po śmierci Ludwika, króla polskiego i węgierskiego. Przyrzekli mu byli Polacy jeszcze za życia jego, że po nim osadzą na tronie polskim jedną z córek: Maryą lub Jadwigę. Gdy tedy umarł, zebrali się Wielkopolanie w Radomsku, Małopolanie w Wiślicy, i uczynili między sobą związek i przymierze uroczyste, publicznie, pod wiarą, sumieniem i poczciwością, że dotrzymają danego przyrzeczenia Ludwikowi, że dadzą sobie pomoc wzajemną przeciwko wszystkim burzycielom spokojności publicznej, i praw swoich zgodnie będą bronili.

Konfederacya ta nazwana została *Kapturem*. Wyraz ten różni różnie sobie tłumaczą: jedni, że niby kaptur miał oznaczać żałobę po śmierci królewskiej, inni że kaptur miał być figurą zgody i jedności, pod którą naród cały się garnął; inni nareszcie, jakoby na znak, że po zejściu króla aż do wyboru nowego, władza miała zostawać w ręku Arcypasterza Gnieźnieńskiego, który niby *kaptur* nosił, po łacinie *infulę*.

2. Druga bardzo ważna Konfederacya odbyła się po śmierci Zygmunta Augusta. Rzeczpospolita ujrzała się naraz w dziwnem położeniu, gdyż nigdy dotąd nie była tak nieomal do szczętu wygasła rodzina panująca, jak wtedy, gdy ostatnim potomkiem Jagiellonów była podeszła bardzo w leciech Anna. Zaraz więc wszystkie stany uformowały związek, czyli Konfederacyą, dla ocalenia praw całości Rzeczypospolitej i zgodnego wyboru króla. Odtąd w czasie bezkrólewia każdy sejm konwokacyjny, tj. taki gdzie zwoływano stany, aby się nad wyborem zastanawiały, zwano Generalną Konfederacyą. Postanowienia takich sejmów konwokacyjnych nie były prawami, i nie wpisywały się do konstytucyi, czyli do księgi praw, ale je przeglądał jeszcze raz sejm koronacyjny, ustanawiający czas, porządek i ceremoniał koronacyjny. Sejm ten, już za nowego króla odbyty, postanowienia sejmu konwokacyjnego albo usuwał, albo zatwierdzał i tym samym w prawa zamieniał.

Bywały też konfederacye już nawet po wyborze króla, jeżeli przy tym wyborze była niejedność lub zgoła poróżnienie. I tak po wybraniu Stefana Batorego stanęła Konfederacya w Jędrzejowie, aby utrzymać króla przeciw partyi Maksymiliana. Po śmierci Batorego w Wiślicy znów Konfederacya postanowiła obalić nieprawny wybór Maksymiliana, a prawnego króla utrzymać wszystkiemi siłami.

Te z Konfederacyi, które się za życia królów odbywały, były wszystkie nieomal narodowe, czyli dla Rpltej pożyteczne.

3. I tak, żeby zniszczyć haniebny rokosz Zebrzydowskiego, podniesiony przeciwko Zygmuntowi IIImu, stanęła przy królu konfederacya Wiślicka pod Adamem Sieniawskim, podczaszym w. koronnym.

4. Za Jana Kazimierza, kiedy naród tonął w morzu nieszczęścia, jakie się na Polskę wylało, stanęła najsłynniejsza Konfederacya Tyszowiecka, która i Rpltą uratowała i króla ojczyznie z wygnania wróciła.

5. Kiedy Karól XIIsty, król szwedzki, przemocą spychał z tronu Augusta IIgo, zawiązała się Konfederacya Sandomierska pod laską Stanisława Denhofa, a chociaż Karól XIIsty był dzielnym wojownikiem i narzucony przez niego narodowy Stanisław Leszczyński miał wiele uroku w oczach narodu i wiele przywiązania u braci szlachty, jednak konfederacya ta miała siłę oprzeć się nieprawnym zamachom i ocaliła prawo publiczne. Jej to wpływem wygnani Szwedzi. Gdy przecież po wypędzeniu Szweda wojska saskie w kraju zostały, niby to jako straż królewska, co było wyraźnie przeciwko zaprzysiężonym pactom conventom; gdy te wojska, co gorsza, w sprzymierzu z wojskami moskiewskiemi Piotra Wielkiego, dopuszczały się rozmaitych gwałtów i nadużyć, zawiązała się natychmiast

6. Konfederacya Tarnogrodzka na Wołyniu, pod laską Ledóchowskiego, podkomorzego Krzemienieckiego, która nie ubliżając majestatowi króla i zastrzegłszy się, iż mu dochowa wierności i przysięgi, jednak powstała przeciw jego nadużyciom i absolutnym zachciankom. Wnet też Województwa koronne i litewskie do niej przystąpiły, Konfederacya została generalną, wzięła górę, i wojska, jak moskiewskie tak i saskie, z granic polskich ustąpić były przymuszone.

Otóż najważniejsze aż do naszych przedstuletnich czasów Konfederacye; już o niecnej Radomskiej czyli Warszawskiej, nie wspominam. Konfederacye takie, chociaż później prawem zniesione, zostały w kraju pod innem nazwiskiem.

Wszakże i powstanie Kościuszki było Konfederacyą zaczęte od jednego pułku żołnierzy, tylko że choć Kościuszko do niej się przyłączył, nie przyłączył się król. Marszałkiem Konfederacyi był nasz sławny Tadeusz; powstanie to było nie przeciw osobie i powadze króla, tylko przeciw jego otoczeniu, przeciw zgubnym skutkom jego bezczynności. Lecz nie uprzedzajmy wypadków, a wróćmy się do konfederacyi Barskiej.

12. *Początki Konfederacyi Barskiej.*

Pierwsze rozdziały tego cośmy o panowaniu Stanisława Augusta pisali, zawierały tak mało pociechy iż ze wstrętem powtarzaliśmy Ci, kochany Czytelniku dzieje tej epoki. To co nastąpi, nie będzie bardzo wesołe, ale będzie pełne zapału i godności narodowej. Jeżeli już narodowi było przeznaczoną, żeby zatonął w nieszczęściu, to przynajmniej powinien był zatonąć mężnie z rezygnacyą, z tem przekonaniem, że nie kona na zawsze, że odżyje na nowo, że zamordować się nie da.

I Bogu dzięki! Naród szlachetny porwał się do broni; nie dał się obałamucić kilkudziesięciu zdrajcom, jedno krwią serdeczną zaprotestował przeciwko gwałtom zewnętrznym a wewnętrznych nieprzyjaciół podłości.

Jesteśmy w roku 1768mym.

Pamiętamy już protest Józefa Wybickiego; protestował następnie i nuncyusz papiezki w dniu 30go Stycznia wymienionego wyżej 1768go roku, zwłaszcza przeciw artykułom dyssydenckim, nazywając je gwałtem, zuchwalstwem, bezbożnością. Miał nuncyusz i inne do tego powody, wydało się bowiem, że już dnia 15go Stycznia zmawiał się Repnin z niecnym prymasem Podoskim, ażeby znieść nuncyaturę, czyli posła papiezkiego z Polski wygnać, a utworzyć, albo synod narodowy, taki jaki dziś Moskale mają dla katolików w Petersburgu, albo zgoła urządzić osobny patryarchat polski, tak jak to jest u schizmatyków. Tak nizko upadli byli wtedy najwyższi dygnitarze narodu.

Kiedy tak czoło biskupów knuje spiski na zdradę Kościoła i Polski, tymczasem drugi biskup, siedzący w Kamieńcu, sławny po wszystkie czasy Adam Krasiński, zajął się w największej tajemnicy przygotowaniem nowej konfederacyi.

Miało to być sprzysiężenie silne, rozległe, poważne.

Związkowi mieli wykonać przysięgę:

na poświęcenie życia i majątków w sprawie wiary i wolności;

na posłuszeństwo wybranym wodzom;

na to że nie przystąpią do pokoju z nieprzyjacielem, aż nie wyswobodzą Ojczyzny;

że się poddadzą karze śmierci na przypadek pogwałcenia któregokolwiek z warunków konfederacyi.

Organizacya zaś miała być taka, żeby każdy opatrywał się wcześnie w broń i konie dla siebie i dla swoich; żeby wiedział, kogo miał słuchać, na czyje skinienie i kiedy powstać; powstanie w kraju nie miało nastąpić ażby się nie udało przygotować obcej pomocy, ażby Moskale nie wyszli z kraju, co obiecali że uczynią we dwa miesiące po sejmie, jak to i Turkowi byli przyrzekli. Biskup niezmordowany, przebierając się to za lekarza, to za huzara pruskiego, przedarł się przez moskiewskie obozy i poszedł za granicę. Liczył na pomoc Sasów, Austryi i Francyi, za wpływem Francyi myślał nawet zyskać pomoc Szwecyi i sułtana tureckiego.

Byłoby się może stało wszystko dobrze, gdyby było poszło po woli biskupa. Ale cóż i najcierpliwszy byłby stracił krew zimną i wyleciał jak mówią, ze skóry. Ostatnie wypadki, np. porwanie senatorów i gwałty w senacie, wszystkich oburzyły do żywego. Gwałty moskiewskich żołnierzy pchały wszystkich do ostateczności.

Dowódzcy, sami złodzieje, pijanice, rabusie, plądrowali dwory, jakby w czasie wojny, ciemiężyli, mordowali, nawet uprowadzali gwałtem w głąb Moskwy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - -	$41\frac{6}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	$51\frac{4}{10}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - - -	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{1}{2}$	25
Lira do Włoch - - - - -	$19\frac{1}{2}$	25

W. DYNIEWICZ.

Wrzesień, rok 1892.

1 Czwartek, Św. Aniołów Stróżów, Idziego.
2 Piątek, Stefana kr.
3 Sobota, Joachima.
4 Niedziela, Rozalii p.
5 Poniedziałek, Urbana pap.
6 Wtorek, Zacharyasza
7 Środa, Reginy p.

Szwecya i Norwegia.

Daleko na północy Europy, na ustroniu od głównej politycznej drogi wojskowej a jednakowoż, jak wnet zobaczymy, w dość bliskiej z nią łączności, zakończył się niedawno temu tymczasowo bardzo zacięty spór, i to wprawdzie w ostatniej prawie chwili, gdy z biedą było można zapobiedz ciężkiemu, bardzo znacznemu przełomowi. O dziwnym tym sporze, który rzucą jaskrawe bardzo światło na tak zwaną unię dwóch krajów półwyspu skandynawskiego, mówiliśmy już nieraz w „Gazecie Polskiej."

Do miłości i narody nie dadzą się zmuszać. O tem Szwedzi dostatecznie się przekonali, od czasu gdy przewodnik ich pożyczony od Francuzów, syn adwokacki Jean Baptiste Jules Bernadotte, odniósł zwycięztwo nad Norwegczykami i zmusił ich do uznania osobistej unii. Było to nierzetelnem dobrem, któremu się nigdy dobrze nie powodziło. Ulubieniec wszechpotężnego cesarza francuzkiego został w roku 1810 obdarzony godnością następcy tronu szwedzkiego w zamiarze, aby odzyskał od Rosyi za pomocą Napoleona od roku utraconą Finlandyę i aby nie puścił krajów pomorskich. Bernadotte obiecał jedno i drugie, lecz obietnicy nie dotrzymał, bo nie odbił Finlandyi i wyrzekł się Pomorza, w zamian za Norwegię, o którą Szwecyi nie bardzo chodziło, choćby i była nastąpiła zupełna łączność.

Łączność ta była nie tylko bardzo luźną, lecz i zupełnie nienaturalną — łączność pomiędzy arystokratycznemi stanami Szwecyi i demokratyczną a nawet radykalną Norwegią. W pierwszych nawet latach tej tak zwanej unii opór Norwegczyków stał się demonstratywnym; przeprowadzili po trzykroć pomimo „veto" króla, że dziedziczna szlachta została zniesioną. I zawsze od ustalenia tak zwanej unii starali się Norwegczycy o zniesienie węzłów łączących ich ze Szwecyą. Gdy ta ostatnia starała się nominalną, najwyżej dynastyczną unię zamienić na faktyczną radykali Norwegii tem bardziej się starali o odłączenie od Szwecyi.

Oprócz króla, który nawet w nie wszystkich przypadkach ipso facto panował nad Norwegią, chociaż zajął tron Szwecyi, nie było już nic wspólnego oprócz spraw zagranicznych. Lecz i to już nie podobało się radykałom Norwegii w ostatnich latach. A gdy król Oskar przez swego „konserwatywnego" ministra Stanga o tyle się ku Norwegczykom chciał zbliżyć, że kazał postawić wniosek, iż trzech norwegskich radzców stanu miało być przyłączonych w uchwałach nad wszystkiemi ważnemi sprawami zagranicznemi do szwedzkiej rady państwa, pod warunkiem, że Norwegia odnośnie przyłączy 3 szwedzkich radzców do swej rady, odpowiedzieli radykali Norwegii przez wniosek, że ich naród chce swe stósunki z innymi krajami sam regulować. I ten wniosek został przyjęty, Stang zrezygnował i i rektor Steen przywódzca radykałów stał się ministrem (5 marca roku 1891.)

Był to początek jednogłośnej uchwały „storthing'a" z d. 22 czerwca 1891, że Norwegia ma zaprowadzić własny system konsularny. Nowe wybory dały w tym samym roku radykałom zadecydującą większość 65 przeciw 49 głosom. Dnia 9 lutego rb. faktycznie przedłożono uchwałę odnoszącą się do konsulów i przyjęto pomimo stanowczego protestu króla. Spór stawał się coraz zaciętszym, gdyż Szwedzi oświadczyli, że wolą rozwiązać całą unię, która im tylko przynosi koszta, zamiast korzyści. Pomiędzy Norwegczykami było wielu, którzy sprzyjali rozwiązaniu unii. Wtenczas powstała znana myśl postarania się o poparcie Rosyi przez odstąpienie jej pożądanego portu wolnego od lodu. Lecz na groźbę tę odpowiedzieli Szwedzi jeszcze ostrzejszą groźbą, że nie będą się Rosyi wcale od zajęcia portu sprzeciwiali; że to może sprawa Anglii i Niemiec zapobiedz temu, lub może przez zajęcie innych norwegskich portów postarać się o potrzebną równowagę przeciw Rosyi. Groźba ta nie była może szlachetną, lecz wywarła swój wpływ. Norwegczycy obawiali się może, że spuszczając się na własne swoje siły, mogą się stać przedmiotem igraszki mocarstw wielkich. W ostatniej godzinie zezwolili na odłożenie kwestyi konsularnej na nieograniczony czas. „Unia" została ocaloną, lecz także tylko na czas nieograniczony.

Zkąd pochodzi brak robotników rólniczych.

Rok rocznie nadchodzą w miesiącach czerwcu i lipcu ze stanów zachodu i północnego zachodu, ze stanów zbożowych „Unii" sprawozdania opiewające, że potrzebnemi są tysiące robotników polnych, aby zebrać plon, i że panuje w ogóle wielki brak robotników. Farmerzy ofiarowują $2 do $4 dziennie i utrzymanie, a jednakże jest popyt za pracą bardzo słaby. W przeszłym roku zgniły tysiące buszli pszenicy w Dakotach na polu, gdyż nie było sił robotniczych, aby ułożyć snopki w brogi, i nie dosyć ludzi dla służby przy młóckarniach, aby módz zboże wymłócić. Na cóż więc zda się farmorom bogaty plon. Takie straty nie są szkodą tylko pojedynczego człowieka, lecz są stratą majątku narodowego.

Taki stan rzeczy okazuje niezdrowe stósunki ekonomiczne, pod któremi cierpi nie tylko sam farmer, lecz także ogół i potrzebaby więcej jak dotąd zwracać uwagi na to, jakby im módz zaradzić.

Zkąd pochodzą takie stósunki, co jest przyczyną, że nie możemy dostać sił robotniczych w czasie, gdy ich najbardziej potrzebujemy, w czasie żniw i tylko za grube pieniądze możemy się o nie postarać a nawet i wtenczas nie zawsze? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy się bliżej przyjrzeć rolnictwu w odnośnych stanach.

Farmer w zachodnich, północnozachodnich i w stanach nad oceanem Spokojnym nie zna wyrazu: zmiana produktów. Uprawia rolę rok rocznie pod zboże, dopóki rola wytrzyma, a potem zostawia ją odłogiem aż do czasu, gdy znowu jest w stanie rodzić zboże. Przy takim rodzaju uprawy roli potrzeba tylko dwa razy rocznie wiekszej liczby robotników i wtenczas tylko do maszyn, jesienią przy oraniu i sianiu i latem w czasie żniw. W pozostałym czasie potrzeba tylko odnośnie do wielkości żywego inwentarza jednego lub więcej robotników, którzy muszą doglądać bydła. Największa część robotników dostaje więc tylko pracę, gdzie popyt za robotnikami jest największym; przez to tłómaczą się wysokie żądania i ceny płacy.

Robotnik, który znajduje zatrudnienie tylko podczas pewnej pory roku i to najgorętszej, musi żądać i dostać wyższe myto, niż ten, który ma pracę przez cały rok. Pierwszy bowiem musi użyć części zarobku na utrzymanie zimą, gdy nie ma pracy.

Że oferta pracy w czasie, kiedy istnieje tak zwany popyt, nie może odpowiadać żądaniom, ma swą przyczynę nasamprzód w tem, że tak farmer, jako i dobry robotnik zawczasu się zabezpieczyli, że więc ostatni już dawno przed żniwami został zagodzony, a powtóre w tem, że nie mamy w Ameryce stałej miejscowej robotniczej ludności rolniczej, jak w starym kraju w pobliżu wielkich dóbr, po wsiach. Robotnicy, ofiarujący swe usługi w takich czasach, nie są po większej części robotnikami farmerskiemi, lecz są przyzwyczajeni po miastach pracować, z których się dają wywabiać przez wysokie myto, lub tacy, którzy tylko żyją od dnia do dnia i pracują aż do czasu, gdy mają dosyć pieniędzy, aby przez niejaki czas módz zwilżyć swą krtań.

Pod takim systemem cierpi nie tylko pracodawca, lecz także i pracobiorca, czyli robotnik, a ten naturalnie bardziej niż pierwszy. Jakim sposobem mógłby robotnik, który tylko w pewnych czasach roku pracuje, nawet przy wysokim mycie, oszczędzić tyle, aby mógł założyć własne ognisko? Jest zmuszonym pozostawić nie tylko swój jedyny kapitał, ręce, przez wielką część roku bezczynnym, lecz musi także wydać na swe utrzymanie to, co oszczędził. Możnaby powiedzieć, że robotnik rólniczy mógłby zimą pracować w mieście. Lecz czyż wciąż nie narzekamy na armie ludzi nie mających pracy, a mianowicie zimą po miastach?

Przez takie stósunki zmuszamy robotnika stać się włóczęgą, „tramp'em", a stany nad oceanem Spokojnym, a zwłaszcza California z „fabrykami pszenicy" otworzyły tak zwaną „floating population," która wyłącznie składa się z robotników rólniczych, którzy tylko przez kilka miesięcy mają zatrudnienie i dążą od miejsca do miejsca, aby takowe znaleść.

Jakże można zapobiedz takim stósunkom, które przynoszą niekorzyść wielką nie tylko dla pojedynczego człowieka, lecz także stawiają przeszkodę ogólnemu ekonomicznemu rozwojowi?

Są dwie drogi: Po pierwsze: Podział wielkich obszarów rolniczych i zamienienie ich na drobne ogniska. Ten wniosek nie da się przeprowadzić dla obecnie panujących pojęć ludzkiego społeczeństwa. Drugim, którędy się mógł dać przeprowadzić, byłby: Zaprowadzenie innego systemu ekonomicznego, gospodarstwo ze zmianą produktów i łączność rolnictwa z przemysłem rolniczym, jak np. fabrykami wyrabiającemi cukier z ćwikły.

Dowód prawdziwości tego twierdzenia znajdujemy w rolniczych stósunkach wschodnich stanów i w owych okolicach, gdzie np. w południowej Californii fabryki cukru z ćwikły są połączone z olbrzymiemi farmami: jak w Chino Ranch w San Berhardino pow. w Californii.

W wschodnich stanach przeważają małe farmy; tam nie ma pól pszenicy mile i mile długich i szerokich, któreby się znajdowały w jednym ręku; tam nie słyszymy o braku robotników podczas żniwa. Sposób gospodarowania zastósuwuje się tam także do dzisiejszych postępów w rolnictwie, farmer uważa swą farmę jako siedzibę swej familii, którą chce zachować dla swych potomków i nie uważa jak „olbrzymi farmer" swój grunt jako środek, aby się z niego zbogacić, bez zważenia na to, że wyczerpuje grunt. Cóż go obchodzi potomstwo?

Robotnik bywa na wschodzie zwyczajnie na rok zagodzony, i dla tego też naturalnie myto jest niższem; $100 — 200 rocznie z wiktem. Człowiek taki może być zatrudnionym przez cały rok, albowiem rólnictwo połączone z chodowlą bydła i istnieniem małych przemysłów, jak np. fabrykacyi cukru z klonów (maple sugar), a zimą trzeba pracować w boru, wyporządzać budynki itp.

Często znajdujemy tu także system płacy, który możemy tylko polecać farmerom: Robotnik dostaje kawał gruntu, domek, krowę i pewne roczne myto; może się więc ożenić. Robotnicy tacy dają niejako gwarancyę, że przez dłuższy czas pozostaną nie tylko dla ich familii, lecz dla tego, że wywołuje w człowieku dziwne, przyciągające uczucie, jeżeli choć tylko przez niejaki czas może być właścicielem własnej gleby. Tam, gdzie istnieją fabryki cukru z ćwikły, może robotnik cały rok mieć zatrudnienie, zimą w fabryce, resztę czasu na farmie; zresztą potrzebują farmerzy uprawiający ćwikłę więcej robotników i to na dłuższy czas, jak ten, który tylko pszenicą się zajmuje.

Tam, gdzie przemysł nie jest z rolnictwem połączony, mogą tylko przez zmianę produktów, łączność rolnictwa z chodowlą bydła zostać zaprowadzone stósunki, które umożebliwią, że robotnik przez cały rok będzie mógł mieć pracę.

Dopiero wtenczas, gdy ten przewrót zostanie dokonanym, gdy będziemy mieli stałą rolniczą ludność robotniczą, zostanie zniesionym teraźniejszy, niedogodny stósunek.

Deszcz i fabrykanci deszczu.

Dyrektor geologicznego bióra wymierzań w Washingtonie, Dr. J. W. Powell, rozwodzi się w dosyć ciekawym artykule o byłych powodziach i wspomina także o deszczu i fabrykacyi deszczu. Otóż co dr. Powell powiada:

Przez pokład powietrza otaczający ziemię, krąży niezmiernie wielka ilość wody. Całkowita ilość wyparowania wody i następującego deszczu nie jest dokładnie znaną, lecz można ją oszacować przybliżająco, gdyż na wielu punktach całej kuli ziemskiej, zwłaszcza w Europie i Stanach Zjednoczonych, wymierzano wyparowywanie wody. W wielu punktach w Stanach Zjednoczonych wynosi parowanie zaledwie 20 cali, podczas gdy w dolinie dolnej rzeki Colorado dochodzi przeszło ośm stóp. Lecz wymierzaniu parowania poświęca P. uwagi mniej, niż deszczowi po nim następującemu.

Tak różną, jak w różnych miejscowościach jest ilość parowania, jest także różna ilość deszczu, która odnośnie do okolicy zmienia się od nie zupełnie jednego cala aż do 50 stóp. Podczas gdy w Mohave pustyni w południowo-wschodniej Californii roczny deszcz wynosi trzy calè może, podwyższa się w północno-zachodniej części stanu Washington do 125 cali; w Indyach Wschodnich różni się od 74 do 250 cali; w Cossiach, na północ od Kalkuty ma roczna ilość deszczu wynosić nawet 610 cali. W ogóle zmniejsza się ilość deszczu od równika ku biegunom.

Roczny spad deszczu na całej kuli ziemskiej wynosi przeciętnie cztery stopy i jest oszacowany na mniej więcej 152,000 mil kubicznych. Masa tej wody jest 50 razy większą niż woda w jeziorze Superior i prawie 900 razy tak wielką, jak masa wody w jeziorze Erie.

Nie ten nierówny podział spadu wody na kuli ziemskiej powoduje powodzie, lecz spad niezmiernej ilości deszczu w krótkim czasie w stósunkowo małym obrębie.

Przeciwko temu nie może człowiek walczyć; nie podług jego woli zgromadzają się chmury, lecz następują po wiatrach spowodowanych przez upał słońca i obracanie się ziemi i padają tam, gdzie im przypadnie. Siła jednej wielkiej ulewy jest większą niż siła wodospadu Niagara i może być przyczyną wielkich spustoszeń; deszcz zaś tam gdzie pada częściej i w niezawielkiej ilości staje się dobroczyńcą ludności. Dla tego nie można się dziwić, że człowiek w okolicach ubogich w deszcz marzy o panowaniu nad chmurami.

Dzikie plemiona usiłują sprowadzić go przez tańce i bicie w bębny, zdobią ołtarze ich bogów piórami ptasiemi, wypuszczają kłęby dymu z fajek, czynią ofiary bogom wiatru i modlą się do nich. Lecz wszystkie tańce i ofiary i wszystkie środki nie zdołają zamienić pustyni w ogród, ulewy w deszcz użyzniający.

W świecie ucywilizowanym musi wiedza być odpowiedzialną. „Jeżeli w dawniejszych czasach," mówi doktor Powell, „ktoś chciał narzucić światu nowy „elexir" życia lub ogólny środek leczniczy, to czynił to w imieniu religii. Humbug i chwytanie ludzi na lep przyczepiło się do obrąbku szaty religii. W nowych czasach religia odsunęła te pijawki, a wynalazca elixiru lub ogólnego środka leczniczego albo innego ogromnego humbugu czepia się fałd sukni wiedzy i powiada, że odkrył wielką naukową zasadę, bo bez odnoszenia się do wiedzy, nie miałby powodzenia!

W każdym razie jest honorem dla człowieka, jeżeli posiada wielką ideę, lecz bieda mu jeżeli idea jego posiada i on się da przez nią opętać. Niektóre idee są podobne do potworów w głębinach morskich; silnie obejmują swe ofiary, które się kręcą i szamocą w walce ze śmiercią i wołają: Jak wielką jest ta myśl, ona jest samą wiedzą! W nowoczesnej cywilizacyi raz po raz niejeden człowiek narobi wiele krzyku pod ciężarem idei o naukowym pierwiastku, który odkrył. Najczęściej twierdzi, że jest panem nad reumatyzmem, kurczami i innemi dolegliwościami a że pod względem potęg natury ma moc nad wstrząśnieniem i burzami. Są też tacy, którzy na ziemi przez wiercenie artezyjskich studni chcieliby wywołać zmiany klimatyczne, lub przez sadzenie drzew i zachowywanie lasów zapanować nad chmurami lub przez strzelaninę w balonach rozkazywać deszczom. Jeżeli spotykamy takiego człowieka, to wiemy, że potwór morski ma go w swej mocy. Takie omyłki otrzymują przez odrobinę prawdy, jaka w nich tkwi, władzę nad duchem człowieka."

Niewątpliwie okazują się artezyjskie studnie w okolicach ubogich w wodę dla irrygacyi błogosławieństwem dla uprawy roli, lecz często usłyszane zdanie, że można za ich pomocą przez wyparowanie wody, zmienić klimat, jest omyłką polegającą na nieznajomości stósunków ilości wody do miesięcznego deszczu? Któżby mógł zapobiedz posuwaniu chmur z prądem powietrza ku tym okolicom, które deszczu nie potrzebują? Niezawodnie jest sadzenie drzew i zakładanie lasów rzeczą dobrą, lecz w obec potęg natury, które stanowią stosunki klimatyczne całych pasów ziemi, mało co przez to można się przyczynić do zmiany klimatu.

Możliwem jest, jeżeli powietrze jest przepełnione wilgocią, utworzyć przez środki mechaniczne cokolwiek deszczu dla kawałka kraju co do miejsca bardzo ograniczonego, lecz sama tylko strzelanina w wyższej warstwie powietrza nie przyciągnie pary wody z morza i nie napełni suchego powietrza wilgocią i nie może nawet z powietrza przepełnionego wilgocią sprowadzić jej tyle w kształcie deszczu, aby dla pól potrzebujących wilgoci miała mieć wielką wartość.

Wiedza, nim na polu opanowania wiatru i powietrza będzie mogła coś cennego dla człowieka udziałać, musi się nauczyć zapanować nad siłami natury mającemi nieodgadnioną potęgę.

Prasa polska pod zaborem pruskim.

Przy sposobności niedawnego obchodu ćwierćwiekowego jubileuszu istnienia na Górnym Szląsku pisma ludowego „Katolik" starano się zrobić obliczenie dzienników polskich wychodzących w ziemiach pod panowaniem pruskiem i przybliżonej liczby ich abonentów względnie czytelników. Wedle tego w Poznańskiem wychodzi 14 pism polskich, między temi 6 codziennych. Wszystkie razem mają mniej więcej 40 tysięcy abonentów. Pism ściśle ludowych wydają w Poznańskiem 4, które mają mniej więcej 15 tysięcy prenumeratorów. W Prusach Zachodnich wychodzą 4 pisma, z tych jedno codzienne polityczne (Gazeta Toruńska) i 4 ludowe. Liczbę prenumeratorów podają okrągło na 10.000. Na Warmii wychodzi jedna wszystkiego gazeta polska, Górny Szląsk posiada 10 polskich gazet, które razem mają przeszło 35.000 prenumeratorów. Sam Katolik drukuje się w 13.000 egzemplarzach, Praca w 7000, Światło w 2300. Wreszcie w Westfalii wychodzi jedno pismo, które ma 2000 prenumeratorów i w Berlinie dwa, posiadające razem około 2500 abonentów. Ze wszystkich tedy pism polskich zdobył sobie najliczniejsze koło czytelników i najsilniejszą podstawę materyalną Katolik.

Nie do uwierzenia.

Z Pesztu donoszą do pism wiedeńskich, że tamtejsza fabryka Ganza wystąpi wkrótce do rządu z projektem wybudowania kolei elektrycznej między Wiedniem i Pesztem. Autor projektu, Zipernowsky, miał wynaleść lokomotywę elektryczną, która będzie w stanie przebiedz 250 kilometrów na godzinę, to jest odbyć w ciągu godziny całą, przeszło 36-milową drogę z Pesztu do Wiednia. Byłaby to niesłychana dotychczas szybkość — przeszło 4 kilometry na minutę. Według projektu p. Zipernowskiego pociąg składałby się z lokomotywy i jednego wagonu, w którym mogłoby się pomieścić czterdziestu pasażerów. Takie pociągi wychodziłyby co dziesięć minut. Motor elektryczny ma mieć siłę 800 koni.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Królestwa Polskiego donoszą. Dzien. Poznańskiemu: „Młodzież, która ukończyła nauki prawa, nie została przypuszczoną do kandydatury na posady sądowe w obrębie Królestwa Polskiego. Uboższym trudno przychodzi zdobyć się na wyjazd w dalekie strony Rosyi, na spędzenie tam kilka lat, w których kandydat nie otrzymuje pensyi — zatem cios ten przyprowadza do rozpaczy nie tylko młodzież, ale i rodziny. Nie dość na tem — nietylko w obrębie Królestwa Polskiego, ale nawet w Rosyi ucisk młodzieży polskiej nie ustaje, wszystkie wyższe posady stały się dla niej nieprzystępne — dopiero po za Uralem (!) zostawiono im wolne miejsce. Poważne umysły zaczynają na prawdę lękać się aby te prześladowania nie popchnęły narodu do jakiego czynu nierozważnego.—

— Petersburgski „Kraj" — otrzymał z Warszawy wiadomość o projektowanym zakazie zatrzymowania uczniów „na stancyach" przez osoby, nie pozostające względem uczniów w pierwszym stopniu pokrewieństwa.

Zapewne wszystkich studentów pomieszczą w koszarach, aby ich wychowywali podoficerzy.

— Kobietom, urodzonym w carstwie i wstępującym do służby rządowej w instytutach poczty i telegrafów w Królestwie, zostały przyznane przywileje służbowe, przysługujące wszystkim urzędnikom państwowym w tym kraju.

Z tego się okazuje, że nawet Rosyanki sprowadzają na urzęda pocztowe i do telegrafów z Rosyi.

Jaka to na każdym kroku udera nienawiść rządu rosyjskiego do Polaków.

— Miasto Równo na Wołyniu, podpalone na cztery rogi, zgorzało do szczętu; 14 osób zginęło, 16 odniosło ciężkie pokaleczenia, 2000 ludzi jest bez przytułku.

— Humor i parcelacya. Warszawska „Gazeta Rolnicza" donosi: Z powodu zwiększenia się liczby wypadków parcelacyi majątków w sandomierskiem, krąży tam następujący wierszyk:

„Niechno Wulkę sparceluję,
Zaraz córkę wymianuję..
Przyjechali parcelanci,
Będzie posag i dla Jańci;
Gdy sprzedamy trzy parcele,
To się zbierze na wesele,
I dla drugiej coś odłoże...
Parcelujmy w imię Boże!"

— Z Kalisza dowiaduje się Dz. Poznański, że z biblioteki gimnazyum żeńskiego rząd rosyjski postanowił usunąć wszystkie książki polskie. Że w ogóle czytelnictwo polskich książek przez uczniów gimnazyów męzkich i żeńskich było i jest rzeczą prześladowaną przez władze szkólne, o tem dawno wiadomo. Obecnie już sama obecność polskich druków na półkach bibliotecznych kłuje Rosyan w oczy. Część wspomnianej biblioteki ma być wcieloną do księgozbioru uniwersytetu warszawskiego, większość będzie rozprzedaną przez licytacyę. Cóż na to panowie Gregr, Waszaty i inni czescy adherenci Rosyi?

Przenoszenie polskich urzędników sądowych do wnętrza Rosyi, odbywa się coraz pospieszniej. W tych dniach dwaj sekretarze Polacy awansowali na sędziów śledzcych na dalekiej rosyjskiej północy. W krótkim czasie żywioł polski zniknie zupełnie z sądów w Królestwie Polskiem.

— Gubernator podolski p. Glinka przechodzi na służbę do Petersburga. Jako prawdopodobnych następców jego wymieniają pp. Zielenego, naczelnika Odesy, Wasilczykowa, ulubieńca jenerał-gubernatora kijowskiego Ignatiewa i wreszcie ks. Szczerbatowa, dotychczasowego marszałka gubernialnego szlachty podolskiej.

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

Znów poszła wioska polska na kolonizacyą niemiecką. Poprzednio sprzedawali starsi obywatele — teraz idą w ich ślady młodzi, zaznaczając tym sposobem wejście swe w szranki obywatelskie.

„Posnerka" bowiem donosi, że dobra Ułanowo pod Kłeckiem położone sprzedał komisyi kolonizacyjnej p. Chosłowski, syn śp. dr. Józefa Chosłowskiego. „Posnerka" pociesza się nadzieją, że i graniczące z Ułanowem dwie wioski pójdą za tak „pięknym" przykładem.

— Z Nakła telegrafują do „Berl. Tagebl.", że w położonej pod Nakłem wsi Trzeciewnicy wielki pożar, wznieciony przez żebraków, obrócił w perzynę 17 budynków gospodarczych i 5 domów mieszkalnych. Budynki gospodarcze wszystkie napełnione były obficie zbożem. Straty mają być bardzo znaczne.

— W Kruchowie pod Trzemesznem zamordowany został wójt. Podejrzenie padło na parobka, służącego u wójta, który czuł nienawiść do wójta, ponieważ tenże miał na niego skarżyć przed właścicielem dominium Kruchowa.

— Dominialna wieś Małe Kapuścisko, położoną w bygdoskim powiecie, przezwano „Hohenholm".

— Z Obornik donoszą do gazet niemieckich, że osłabł tamże zapał do prywatnej nauki języka polskiego. Dzieci, chcąc się uwolnić od tej nauki, mają podrabiać karteczki z podpisami rodziców, żądających rzekomo zwolnienia dzieci od polskiego uczenia.— Byłoby bardzo źle, gdyby to miało być prawdą!

— W dyecezyi Poznańskiej założono „Związek św. Izydora" ku opiece robotników i robotnic wędrujących w świat za robotą. Główną rzeczą jest aby każdy, kto idzie w świat, zgłosił się do swego duszpasterza. Skoro tenże będzie wiedział: kto idzie, dokąd idzie, na jaką pracę, za jaką płacę, to wtenczas można się wędrowcami zaopiekować, będzie można się porozumieć z księżmi w obcych okolicach, i można ich bronić przed agentami niesumiennymi.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W pierwszej połowie tego miesiąca obchodzili złoty jubileusz kapłaństwa następujący księża dyecezyi warmińskiej: X. prob. Justus Bornowski w Kwitach pod Liepergą, wysłużony proboszcz Ludwik Ernst w Ornecie, X. prob. Józef Fox w Langwalde pod Melzakiem i X. prepozyt Jan Zabermann w Tylży; srebrny zaś jubileusz kapłaństwa (25 rocznicę) obchodzili: X. Hermann Kolberg w Fromborku, X. prob. Kuck w Szombarku pod Olsztynem, X. prob. Antoni Malies Bludau pod Muhlhausen, X. prob. Januskowski w Tylży, X. prob. Antoni Marquardt w Robkojanie pod Tylżą, X. prob. Wiktor Warkowski w Pozylii pod Kiszporkiem i kapelan lokalny Józef Moschall w Open pod Ornetą.

— Urodzaje w Prusach Zachodnich podają jak następuje, biorąc liczbę 100 jako żniwa średnie: żyto 104,50, pszenica 103, jęczmień 94,50, owies 82,50, groch 91,50, bobik 84,00, wika 86, tatarka 82,50, lubia 82, kartofle 103, rzepak 103,00, chmiel 50,00, koniczyna na siano 88,50, siano 85,50.

POD AUSTRYAKIEM

Galicya.

Okropny wypadek zdarzył się tymi dniami w Tarnowie. Naprawiano studnię. Majster Wiszniewski spuścił syna Andrzeja w głąb, a na krzyk jego, iż mdleje (w skutek trujących gazów) wskoczył sam za nim. Gdy obu wyciągano, dowiedział się o wypadku drugi syn Wiszniewskiego Tomasz, przybiegł na miejsce i spuścił się także do studni. Ojca uratowano, a Andrzej i Tomasz zginęli. Pozostały dwie wdowy i dziesięcioro sierót. Tomasz Wiszniewski był prezesem stowarz. „Siła", i doznawał mnogich z tego powodu prześladowań. Wszyscy ludzie pracujący są boleśnie dotknięci strasznym losem tych dzielnych kolegów i ich rodzin biednych.

— Z Nowego Targu piszą: Odbywały się tu w ostatnich dniach ćwiczenia artyleryi. Wyznaczono do strzelania teren w promieniu 1 mil. i ze strony wojskowości poczyniono wszelkie zarządzenia, aby przy strzelaniu nie zaszedł jaki nieszczęśliwy wypadek. Nawet księża z ambon ostrzegali lud. Zdarza się czasem, że kule z dział nie pękają od razu, lecz wbijają się całe w ziemię. Otóż taką kulę znalazł pewien włościan i schował ją w domu. Dzieci znalazły ją, wywlokły na rynek i bawiły się nią. Podczas tego dotknęła kula żarzących się węgli i nagle eksplodowała, raniąc kilka osób, między innemi jednej oderwała nogi, a drugiej wypaliła oczy.

— Na dworcu kolejowym w Brodach wydarzył się zabawny wypadek. Tłum ludzi, przy kasie, ścisk nie do opisania, pchają się żydzi jak zwykle, niedopuszczając chrześcian do kupienia biletu. Jakaś młoda para wyczekuje cierpliwie, ona ociera pot z czoła z gorąca, cebulę czuć straszliwie, a sprzedaż kart jazdy idzie żółwim krokiem. Nareszcie on nachyla się do swej żony i coś jej szepce w ucho. Figlarka uśmiecha się, on się niespokojnie ogląda w okolo. Nagle straszny wydarzył się wypadek. On mdleje a jednak silnym woła głosem: „cholera". Jakby trąbą powietrzną porwani synowie Abrahama i Judy rozproszyli się na wszystkie strony krzycząc: „gewałt" i pusto zrobiło się przy kasie. Wtedy zerwał się nagle brodzką cholerą dotknięty, najspokojniej w świecie przybliżył się do okienka kasowego i kupiwszy dwie karty drugiej klasy do Lwowa wyszedł na dworzec i wsiadł z żoną swą do wagonu. —

— Księga pamiątkowa na kopcu Kościuszki w Krakowie. Dnia 4 zm. zawiózł na kopiec Kościuszki prezes krakowskiego Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki pięknie oprawną księgę, w której zapisywać się mają wszyscy zwiedzający kopiec Kościuszki. Gruba to księga o złoconych brzegach, w formie większego albumu, oprawna w białą surową skórę, nabijana w narożnikach srebrnemi gwoździami, opatrzona jest pięknie wykrojoną tarczą srebrną z wyrytym na niej napisem: „Księga pamiątkowa Mogiły Kościuszki. Staraniem Towarzystwa imienia Kościuszki 1892.

Na pierwszej karcie tej księgi znajdujemy następującą odezwę: „W imię Boże! Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa imieniem Tadeusza Kościuszki w Krakowie d. 22 maja 1892 r., pod przewodnictwem p. Jana Skirlińskiego, uchwalono na wniosek p. Zygmunta Wasilkowskiego założyć księgę pamiątkową kosztem tego Towarzystwa, do wpisywania się osób zwiedzających kopiec Tadeusza Kościuszki. Wykonując tę uchwałę walnego zgromadzenia otwiera wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki niniejszem księgę pamiątkową i uprasza wszystkich P. T. zwiedzających, aby nazwiska swe wpisać raczyli. W Krakowie, 1 sierp. 1892. Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki." Następują podpisy prezesa i członków wydziału Towarzystwa.

Papier nieprzemakalny.

Wynaleziono nowy sposób nadawania papierowi nieprzemakalności i odporności drzewa lub skóry: oto w ciągu fabrykacyi dodaje się do miazgi chlorku cynku. Ilość tej domieszki stanowi o większej lub mniejszej odporności papieru.

Podania na południowych wyspach oceanu Spokojnego.

Dzicy mieszkańcy wysp położonych w południowej stronie oceanu Spokojnego wierzą, że ziemia jest orzechem kokosowym niezmiernych rozmiarów, na którego wierzchu jest jedyny otwór, który ma styczność z wierzchniem powietrzem, w którym żyją istoty ludzkie. Na samym dole tej wymarzonej skorupy łodyga powoli staje się kończastą, a koniec ten ma przedstawiać początek wszystkich rzeczy. Koniec ten ma być duchem lub demonem, bez kształtu ludzkiego, którego nazwa jest „Korzeń wszystkiego istnienia". On to podtrzymuje całą fabrykę stworzenia, powiada „Washington Star."

Wewnątrz skorupy kokosowej zupełnie na dole przebywa demon (zły duch) płci żeńskiej. Miejsce, w którym siedzi jest tak ograniczonem, że kolana dotykają jej brody. Nazywa się „Prawdziwy Początek," a od niej pochodzi mnóstwo duchów. Mieszkają na pięciu rozmaitych piętrach, na które wielki orzech kokosowy jest podzielony. Od niektórych z tych duchów pochodzą ludzie. Tubylcy, mniemając, że oni sami są tylko prawdziwymi mężczyznami i niewiastami, uważali dawniej ludzi obcych za złych duchów w postaci ludzkości i dla tego zabijali ich, gdzie tylko mogli, używając ich za ofiary.

Odnośnie do ich wiary niebo było niebieskiem sklepieniem z czystego kamienia, przy którego spodzie znajdowało się mnóstwo dziur, przez które duchy wiatrowe dmuchały. Bogowie przemawiali do ludzi nasamprzód przez małe ptaki, ponieważ jednak głosy ich nie były zrozumiałemi, trzeba było ustanowić osobny zakon kapłanów, w których świętych osobach bogowie obrali mieszkanie. Kapłanów nazwano dla tego „pudłami bogów". Od żarłocznych ich zwyczajów powstał frazes „żarłoczny jak bogowie." Władza ich była prawie nieograniczoną. Każdego, którego nie lubili przeznaczali na ofiarę. Ofiary ludzkie były pospolitemi, niektóre familie były zmuszone dostarczyć ofiar od pokolenia do pokolenia.

Pewna ludowa bajka podaje poetyczne mniemanie, że wyspa Tongareve została wyłowioną z dna morza przez boga, używając na ten cel ogona konstelacyi „niedźwiadka", i używając gwiazdy za przynętę. Inne bóstwo wyświadczyło wielkie dobrodziejstwo przez uregulowanie słońca. Kula słoneczna miała podobno zachodzić zaraz po wschodzie, tak że nie było podobieństwem wykonywać jakąkolwiek pracę. Nawet całej potrawy nie było można przysposobić i wykonać przed zachodem słońca. Tak więc bóg Mani starannie splótł sześć wielkich lin z mocnego włókna kokosowego, robiąc pętlice w nich, i z niemi poszedł do dziury przy końcu nieba, przez którą słońce co rano przybywało z dolnego świata. W tem miejscu wychodu z kraju duchów sześć pętlic zostało umieszczonych. Słońce schwycił, które przyrzekło, że w przyszłości lepiej swój ruch ureguluje, tak, aby mieszkańcy ziemi mogli codzień ukończyć swe zatrudnienia.

Początkowo niebiosa musiały dotykać ziemi, lecz Mani i inny bóg zwany Rupushed popchnęły je do ich teraźniejszego położenia. Lecz dzieło nie było ukończonem, albowiem powierzchnia nieba nie była ogładzoną. Dla tego wziął każdy wielką siekierę bednarską (adę) i gładził szorstką powierzchnię nieba, tak że się stało tak gładkiem i pięknem, jakiem jest teraz. Jest dziesięć nieb, jedno nad drugiem, w których przebywają wojownicy, którzy w bitwach polegli.

Dla tych krajowców południowego oceanu Spokojnego orzech kokosowy jest najważniejszym produktem. Początek jego był boski. Młoda kobieta, córka bogini, żyła w jaskini w pobliżu potoku zapełnionego węgorzami. Pewnego dnia, gdy się kąpała została zaskoczoną przez niezmiernego węgorza, który się zamienił w pięknego młodzieńca i oświadczył jej, że jest bogiem węgorzy. Stali się kochankami, lecz nareszcie był zmuszony z nią się pożegnać. Nim to uczynił, okazał się znowu w swej postaci węgorza i kazał sobie uciąć głowę i zagrzebać ją. Uczyniła tak, a z głowy wyrosło drzewo. Z tego to drzewa pochodzą wszystkie drzewa kokosowe w świecie, i na każdym orzechu znajdują się oczy i usta młodego tego człowieka. Białe jądro ma pochodzić z jego mózgu.

W legendach tych wyspiarzy znajdujemy zabijaczy olbrzymów i potworów, tak samo jak w podaniach innych ludów. W urojonym kraju Kupolu żył słynny naczelnik Rata, którą wypłynął na eksploracyjną ekspedycyę w wielkiej podróżnej łodzi. Zabrał ze sobą młodzieńca niejakiego Nganava, który był słynny ze zabijania potworów, a to było jeszcze szczęściem, bo w trzecim dniu ich podróży niezmierna muszla zjawiła się, aby ich pożreć. Jedna połowa muszli znajdowała się z przodku, druga z tyłu łodzi, tak że łódź i wszystko co w niej było znajdowało się pomiędzy skorupami, lecz Nganava szybko ugodził zwierzę dzidą, tak iż poszło na dno. Wnet potem olbrzymi „octopus" obejmuje łódź członkami swemi zwanemi „tentacles", lecz Nganava przebija jego głowę dzidą i zabija go. Następnie tak że potężny wieloryb usiłował połknąć łódź, lecz Nganava złamał długą swą dzidę w dwoje i w chwili gdy potwór chciał zamykać szczęki wraził dwa kawały dzidy w jego paszczę, tak iż nie mógł jej zamknąć.

Po dokonaniu tego czynu Nganava wskoczył do paszczy wieloryba i spoglądał w jego żołądek. I oto! Siedzieli tam jego ojciec i matka, których potwór żywcem połknął, gdy łowili ryby. Starzy ci ludzie pletli liście palmowe i wielką była ich pociecha, gdy spostrzegli syna. Nganava ocalając rodziców postanowił się zemścić na wielorybie. Dla tego więc wyjął jeden z kijów, gdyż drugi wystarczył, aby paszcza wieloryba pozostała otwartą, i złamał go. Te dwa kawałki tarł jeden o drugi, aż się zapaliły, poczem podpalił tłustą część żołądka potwora. Ten z bólu popłynął do najbliższej ziemi, a Nganava, jego ojciec i matka spokojnie wyszli na piaszczysty brzeg.

Hades, czyli kraj duchów ma być wewnątrz skorupy olbrzymiego orzecha kokosowego pod ziemią, która jest cienką warstwą nad niezmierną dziurą. Niektóre z wysp będące wulkanicznego pochodzenia są poprzerzynane jaskiniami i straszliwemi i bezdennemi otchłaniami, do których się wrzuca ciała zmarłych, tak iż żyjący naturalnie sobie wyobrażają, że na ich dnie znajduje się brama do podziemnego świata. Istnienie nieśmiertelników w tym dziwnym świecie duchów jest podobnem do życia ludzi na ziemi. Są dość licznymi a sposób ich życia bynajmniej nie jest przepysznym. Niektóre plemiona są ludożercami, których uciechą jest chwytać i pożerać dusze śmiertelników. Niektórzy mają tylko po jednem oku.

Każda dusza ludzka opuszczając ciało jest zmuszoną wdrapywać się na gałąź drzewa nadnaturalnego pochodzenia. Nieszczęsny duch spogląda na korzeń drzewa, a na swój przestrach widzi tam sieć, która go ma ułowić. Nareszcie spada do fatalnej sieci i natychmiast dostaje się do jeziora świerzej wody napełnionego uwięzionemi duchami, którzy się wiją jak ryby w próżnej nadziei wydostania się. Następnie zostaje sieć pociągniętą a na pół zatopione duchy zostają przyprowadzone przed straszliwą jędzę zwaną Miru, która ma dozór nad piecem, w którym nieustannie ogień się pali. Jędza ta żywi swych niedobrowolnych gości stonogami i glistami, które muszą spożywać. Następnie muszą pić kawę z czary, wskutek czego zostają duchy odurzone, wsadzane do pieca i ugotowane. Miru i jej córki żywią się tymi duchami.

Taki los spotka atoli tylko niewiasty, dzieci i mężczyzn, którzy umierają śmiercią naturalną. Zostają zupełnie zgładzonymi. Lecz taki los nie czeka wojowników zabitych w bitwie. Ci skaczą pod niebiosa, gdzie ich często można widzieć pod kształtem małych unoszących się obłoków. Nieśmiertelność jest dla nich przeznaczoną. Są ozdobieni wieńcami z kwiatów i całem ich zatrudnieniem jest śmiech, taniec i pogardliwe spojrzenia na nędzników dostających się do hadesu. Taka wiara wywołuje naturalnie pogardę dla zwyczajnej śmierci. Starzy wojownicy, którzy już z biedą mogą utrzymać dzidę w ręku, każą się prowadzić na pole bitwy w nadziei, że osiągną raj żołnierza.

Odkrycie Ameryki w świetle żydowskiego poglądu na historyą.

Przy zbliżającej się czterechsetletniej uroczystości odkrycia Ameryki, jeden ze znajomych organów żydowskich w Wiedniu („Neue Wiener Tagblatt) z arogancyą ogłasza urbi et orbi, że zasługa odkrycia Ameryki należy się głównie żydom. Owoż dowiadujemy się, że jeżeli Kolumb wypłynął z portu Palos, to zawdzięcza to głównie ówczesnemu Nabbowi hiszpańskiemu, Hebrajczykowi Santangelowi, który podskarbiemu królewskiemu, również żydowi z urodzenia, Sanchezowi pożyczył pieniędzy potrzebnych na wyprawę. Argumentacya jasna jak słońce; pieniądz jest koniecznym czynnikiem do przeprowadzenia każdego przedsięwzięcia, wszak to nervus rerum wszystkiego, jak mówi poeta rzymski. Gdyby więc ów Midas hiszpański Santangel nie zaopatrzył Kolumba w pieniądz, Ameryka byłaby dotychczas może jeszcze krajem nieznanym (sic). Nadto udowadnia ów nowy historyozof żydowski, że kolonizacya Ameryki żydom jedynie zawdzięcza swój rozwój. Z Ameryki przewożono ogromne skarby, ku którym jako ku mineralnym skarbom żydzi z dawien dawna mają wielką skłonność. Tak więc odkrycie nowego świata jest aktem łaski żydów. Tak to żydkowie wiedeńscy pokrzywiają historyą, byleby tylko połechtać próżność swych braci w Izraelu. Według ich historyozofii w każdym wielkim wypadku dziejowym musi brać udział żyd, aby zafinansować przedsięwzięcia wielkich ludzi. Głupcy myślą, że się wywyższą, a oni, wyzyskując społeczeństwo, na zawsze pozostaną pariasami.

Kłótnia wśród fal morskich.

Załoga parowca „Porto", należącego do kompanii przewozowej w Huelva, liczyła w swym składzie majtka, Pawła Ruszkowskiego. Towarzysze kochali go, słynął bowiem z koleżeństwa i wesołości. Miał atoli wadę: był bardzo porywczym, co już niejednokrotnie dla niego samego złe pociągało następstwa. Przed trzema tygodniami puścił się z trzema innemi majtkami łódką na morze i tam znowu uniósł się o jakąś drobnostkę tak szalenie, że uderzył przeciwnika. Wywiązała się ztąd kłótnia, potem bójka; łódź się przewróciła, a czterej majtkowie znaleźli się w morzu. Pospieszyła im na pomoc szalupa stojącego niedaleko parowca francuzkiego, lecz wyratowała tylko trzech — Ruszkowski utonął.

Ryby i księżyc.

Stary rybak belgijski zauważył, że lepszy albo gorszy połów ryb na wędkę pozostaje w jakimś tajemniczym związku z odmianami księżyca: najlepiej mają brać ryby w ciągu czterech lub pięciu dni, następujących po pierwszej kwadrze, najgorzej od trzeciego dnia po ostatniej zmianie do dnia drugiego przed nowiem. Kto chce, niech sprawdzi.

Nowy parlament angielski.

W skład nowego parlamentu angielskiego wchodzi: 31 bankierów, 143 adwokatów, 13 piwowarów, 2 budowniczych, 15 właścicieli kopalń węgla, 8 dyplomatów, 9 inżynierów, 6 urzędników rachunkowych, 10 dzierżawców, 83 właścicieli dóbr, 10 właścicieli składów żelaznych, 10 lekarzy, 55 kupców, 1 były duchowny, 35 dziennikarzy, 35 lordów, 18 kapitalistów, 19 budowniczych okrętów, 21 prokuratorów, 4 agentów giełdowych, 9 profesorów uniwersytetu, 53 wojskowych, oraz 13 rozmaitych innych zajęć.

Sprawki cyganów.

Działo się w ucywilizowanej Marsylii. Żona zamożnego właściciela hotelu pani Lardinois, radząc się po kolei, a bez skutku rozmaitych lekarzy na swoją niemoc, postanowiła wezwać cygańskiej znachorki. Cyganka kazała dać sobie czarną kurę i złoty naszyjnik pacyentki. Ukręciwszy ptakowi głowę, obydwoma temi przedmiotami wykonywała dziwaczne ruchy, nie szczędząc zaklęć i mruczenia. Potem kazała przynieść i złożyć na stole wszystkie pieniądze, jakie tylko w domu się znajdowały. Złożono około 40.000 fr. w papierach i srebrze. Goście hotelowi do 70 otaczali ją kołem. Znachorka oznajmiła jednak że nie wszystkie pieniądze jej oddano. Istotnie, znajdowało się jeszcze 7,000 fr. Wtedy czarodziejka, paląc jakiś proszek na świecy, napełniła pokój tak rozkosznym zapachem, że wszyscy widzowie zasnęli. Po obudzeniu się spostrzegli już tylko... czarną kurę bez głowy. Policya przetrząsłszy obóz cyganów, znalazła tam przeszło 100,000 franków gotówki i mnóstwo kosztowności.

Dla rólników.

Zdarza się, że koń zdrów i dobrze utrzymany zaczyna w miesiącu sierpniu raptem chudnąć i tracić siły. Hodowcy przekonali się, że powodem tego są robaczki, które wylęgają się w uszach końskich z jaj złożonych tam przez komary i okrutnie dokuczają biednym zwierzętom. W pewnem gospodarstwie spostrzeżono, że konie posmutniały czegoś i zaczęły tracić siły. Wezwany lekarz bydła myślał, że konie zmęczone są pracą na upale, zalecił więc im dać odpoczynek i dobrą paszę. Nic to jednak nie pomogło. Nie tylko konie robocze, ale nawet źrebiki chudły i nędzniały coraz bardziej. Aż po paru tygodniach ktoś spostrzegł, że jednej klaczy wycieka ropa z ucha. Wtedy gospodarz zaczął oglądać inne konie i przekonał się, że wszystkie miały uszy wewnątrz poranione. Po zastrzyknięciu wody karbolowej z ran zaczęły wyłazić robaczki. Były to gąsienniczki komarów. Okazało się, że biedne koniska miały w uszach całe gniazda tego robactwu, które im straszliwie dokuczało. Wezwany znów lekarz kazał w dalszym ciągu przepłukiwać uszy wodą karbolową i smarować je olejem również zmięszanym z karbolem. Rany się pogoiły, ale konie ledwo po kilku tygodniach przyszły do zdrowia, tak były wynędzniałe i osłabione.

WASHINGTON.

Washington, 24 sierpnia. Chociaż nie istnieje obawa, że cholera przybędzie do Stanów Zjednoczonych, to jednak rząd postanowił przedsięwziąć środki, aby zapobiedz jej, gdyby miała się okazać. Wszyscy urzędnicy cła dostali cyrkularze, które rozporządzają, że mają przedmuchać pakunki osób przybywających z podejrzanych okolic. Urzędnicy zdrowia w Nowym Yorku i Baltimore zostali uwiadomieni, że cholera istnieje w Hamburgu i w Havre i agenci linii parowcowych dostali polecenie, aby wszelkie pakunki były przedymione, nim zostaną złożone na pokładzie okrętów.

Washington, 25 sierpnia. Amerykański konsul w Hamburgu donosi wydziałowi stanu na drodze telegraficznej: „Władze hamburgskie ogłaszają obecnie, że cholera panowała już w mieście dnia 18 bm. Wszystkie okręty i ładunki podróżnych, którzy po 18-tym bm. wyjechali z Hamburga, powinny w Nowym Yorku podlegać desinfekcyi.

Washington, 26 sierpnia. Urzędnicy zdrowia kwarantanny na Staten Island uwiadomiły dzisiaj wydział państwa, że przedsięwzięto najostrzejsze środki, aby zapobiedz wniesieniu cholery. Sekretarz Foster polecił konsulowi w Hamburgu, aby wszystkich emigrantów jak najściślej zrewidował i wszystkich tych, którzy przybywają z okolic, w których się cholera sroży, przynajmniej przez pięć dni zatrzymał; dalej mają się imigranci wykąpać, ich ubiór i pakunki mają zostać szczelnie przedymione, poczem konsul ma wręczyć lekarzowi okrętowemu odnośne świadectwo, które tenże musi wręczyć władzy zdrowia w porcie, w którym emigranci wylądują.

Washington, 27 sierpnia. Wydział skarbca czyni co tylko może, aby zapobiedz cholerze. Faktycznie urządzono kwarantannę narodową; przy pomocy władz stanowych niepodobieństwem jest prawie, aby cholera się okazała w Stanach Zjednoczonych.

Stare okręta cłowe „Ewing" i „Baltimore" zostaną zamienione na szpitale dla ludzi, którzyby zachorowali na cholerę.

Pakunki imigrantów przybywających przez Canadę podlegają desinfekcyi.

Amerykański konsul w Hamburgu oświadczył w dzisiejszym telegramie, że widoki w Hamburgu się pogorszyły.

AMERYKA.

Szczęśliwe ocalenie.

Z Unionstown Pa., donoszą 26 bm., że parowiec „Jolly Brothers", który mając na pokładzie przeszło 100 wycieczkarzy płynął po Cheat River, przy grobli Kayser'a uderzył o skałę i w półgodziny się zatopił. Wszystkich pasażerów ocalono.

Yacht parowcowy zatopiony.

Z Detroit piszą 26 sierpnia: Donoszą że yacht parowcowy Whapiti zatonął dzisiaj podczas burzy na Georgian zatoce. Mieli przy tej sposobności utracić życie: Hiram Sibley z Nowego Yorku i dwie córki, bogaty handlarz drzewem i dwie nieznane damy. Kucharz i jeszcze jedna osoba ocalili się. (Była to kaczka dziennikarska).

Nieszczęście kolejowe.

Z Pittsburga donoszą 26 sierpnia: Dzisiaj rano zderzyło się kilka wagonów Pullmana na Pennsylvania kolei z inną częścią pociągu. Pięć osób zostało pokaleczonych: Marcus S. Taylor z Keysport, N. J., F. S. Winham z Cleveland, O., George Newes, jego żona i syn z Milwaukee.

Miasto Ogden bez pieniędzy.

Pomiędzy obywatelami miasta Ogden, Utah, panuje znaczne wzburzenie wskutek pogłoski że skarbnik miasta Helferich nieprawnie sięgnął do kasy miejskiej. Brakuje w niej $15,000. Gdy kilka dni temu zapytano się w „Citizens bank'u", gdzie Helfrich przechowywał pieniądze miejskie i gdzie zarazem jest urzędnikiem, odpowiedziano, że tam nie ma żadnych pieniędzy miejskich. Helfrich miał wyznać jednemu z jego ręczycieli, że część miejskich pieniędzy spotrzebował dla siebie.

Pożary.

Z Bloomington, Ill., donoszą 24 sierpnia: W Chenoa spalił się wczoraj cały czworobok biznesowy. Strata wynosi $30,000.

— W Nowym Yorku zniszczył w sobotę pożar większą część „Metropolitan Opera House", leżącego pomiędzy Broadway i 7 ave. i 39 40 ulicę. Strata ogólna $550,000. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

— W sobotę wybuchł tamże pożar w piecio-piętrowym budynku położonym pod No. 120—126 przy Wooster ul. Znajdowały się tam same składy. Strata $150,000. Pięć osób, pomiędzy nimi dwóch strażaków, zostało niebezpiecznie poparzonych. Niejaka Mary Hanley umrze niezawodnie.

— Z Petoskey, Mich., donoszą że cały zakład „North Michigan Lumber Co." w Oden sześć mil na północ od Petoskey, stał się pastwą płomieni w sobotę rano. Strata $500,000.

— W Kansas City, Mo., spaliło się w sobotę kilka budynków położonych przy 6tej ulicy. Płomienie przeniosły się na blok Fossett'a, który także wraz z innemi budynkami został zamieniony w perzynę. Strata $50,000.

— W Augusta, Ga., zniszczył pożar w sobotę dziesięć najgłówniejszych składów i interesów. Strata $252,500, zabezpieczenie $127,000.

Homestead nawiedzone przez złodziei.

Z Homestead donoszą 26 sierpnia: Dzisiaj rano skradziono Aaronowi Walker $120 z kieszeni. Wczoraj wieczorem spaliły się jego stajnie wskutek czego poniósł $2000 straty. Daje się uczuć obecnie złodziei, których przywabił strajk, przez mnóstwo kradzieży i rabunków, które przypisywano z początku strajkierom.

Umarł najstarszy zecer na Zachodzie.

Z Burlington, Ia., donoszą 24 sierpnia: Enoch Way sr., najstarszy zecer na Zachodzie, umarł dzisiaj liczący lat 91. Przybył do Burlington w r. 1840 i jeszcze rok temu pracował w swym zawodzie.

Strajk zakończony.

Z Buffalo donoszą 24 sierpnia: Dzisiaj około północy oznajmił Sweeney, mistrz naczelny stowarzyszenia zwrotnikarzy, że strajk tych rozpoczęty 13 dni temu był omyłką i jest zakończonym. Zwrotnikarze mogą obecnie powrócić do pracy, jeżeli takową dostaną.

Wskutek złej wody.

Z Syracuse, N. Y., donoszą 26 sierpnia: W zakładzie państwowym dla dzieci słabego umysłu wybuchła febra tyfoidyczna malaryjna epidemicznie. Przyczyną choroby ma być zła woda do picia, którą pobierano z trzech studni. Zamknięto takowe.

Zwierzęcość w najwyższym stopniu.

Wzburzające nieczucie okazał w tych dniach w Cincinnati, O., John Kennedy, który poderznął gardło swej żony, i potem sprzedał nóż, którym popełnił czyn i się upił za pieniądze, które zań dostał. Później wrócił do swego mieszkania i niby to się zadziwił, gdy został uwięzionym.

Najprędsza przeprawa do Europy.

Parowiec „City of New York" należący do Inman linii przeprawił się z Nowego Yorku do Queenstown w 5 dniach, 19 godzinach i 57 minutach.

Co zaś do podróży na zachód, to odbył ją parowiec „City of Paris" w pięciu dniach, 15 godzinach i 58 minutach.

Liczył lat 110.

W Alexandria, La., umarł licząc lat 110 „wuj Abraham Smith". Jako niewolnik przybył do Louisiany; jego pan, pochodzący z Kentucky, brał udział w bitwie pod New Orleans w świcie jenerała Jackson i „wuj Abraham" często opowiadał o tej bitwie. Przed dziesięciu laty był starzec jeszcze rześkim i tak silnym, że mógł tańczyć tak zwany „jig". Dwa lata temu zaniewidział zupełnie.

Strajkują dla sympatyi.

W czwartek porzuciło przeszło 200 ludzi pracę w fabryce Carnegiego na 29 tej ulicy w Pittsburgu dla sympatyi z ludźmi, którzy zostali wydalonymi z pracy. Nie należą oni do żadnej unii lecz sprzyjają strajkierom. Zaraz po porzuceniu przez nich pracy, przylepiono po całej fabryce plakaty z uwiadomieniem, że fabryka zostaje zamkniętą, ponieważ nie ma dla robotników pracy.

Nie potrzeba stojącej armii.

W Stanach Zjednoczonych jest stojąca armia zupełnie nie potrzebna, oświadczył w tych dniach sekretarz stanu Foster w Asbury Park; potrzeba ta ustała z porażką konfederacyi. Ostatnie rozruchy robotnicze okazały, że lud jest w stanie uśmierzyć każdy bunt przeciwko istniejącemu porządkowi; w milicyach stanowych znajduje lud środek dla przeprowadzenia swej woli pod każdym względem. — Dalej chwalił Foster niedzielę amerykańską i kładł nacisk na to, że zamknięcie angielskich i amerykańskich wydziałów na wystawach światowych w niedzielę, okazało innym narodom, że rasa anglosaksońska chce szanować prawa tych, którzy ten dzień chcą poświęcić nabożeństwu i pobożnym rozmyślaniom.

I cóż mu potem?

Po dość awanturniczym życiu umarł w tych dniach w Syracuse, N. Y., Charles Allen Perkins, liczący lat 60, wskutek udaru serca. Dosięgnął tego, co wielu obywatelom, wielkiej rzeczypospolitej amerykańskiej zdaje się być celem ich dążności: Dostać się przez ożenek do familii królewskiej! Był jeneralnym konsulem w Sztokholmie, został potem posłany do Madrytu, później był ministrem rezydentem w Lizbonie, gdzie poznał Maryę Izabelę, Franciszkę Gurowską, córkę hrabiego Mścisława Gurowskiego i księżniczki Izabeli Ferdynandy Józefiny Karoliny de Bourbon, infantki Hiszpanii, siostrzenicy eks-królowej Izabeli II. Na mocy szczegółowego przez papieża udzielonego dyspensu ożenił się Amerykanin z hrabiną czystej krwi bourbońskiej w roku 1871. Wierny swym teraźniejszym stósunkom familijnym popierał Perkins podczas wojny domowej (w Hiszpanii) Karlistów i agitował przeciw wstąpieniu na tron Alfonsa XII. Zostawszy banitą musiał uciekać, podczas gdy jego żona udała się do Madrytu, gdzie jej za pomocą krewnych udało się nakłonić króla, aby zezwolił na powrót jej męża. Jednakowoż był Perkins w Hiszpanii zawsze wystawiony na prześladowania, co go nareszcie zmusiło do powrotu do Ameryki. — Z jego małżeństwa z hrabiną Gurowską pochodzą dwaj synowie: Don Alfonso Francisco de Assisi Ferdinando della Piedad Carlos, który się w Madrycie uczy prawa, podczas gdy młodszy znajduje się w tamtejszym zakładzie kadetów.

Środki zaradcze przeciw cholerze.

Z pomiędzy różnych środków przeciw cholerze zwracamy uwagę na następujące: Przedewszystkiem w razie jakiegokolwiek niedomagania, a zwłaszcza przy biegunce lub niezwykłem pragnieniu, należy natychmiast zwracać się do lekarza. Zupełnie niesłusznie przypuszczają powszechnie, że cholera z jej burzliwemi symptomatami objawia się nagle u człowieka zdrowego. Przeciwnie, w olbrzymiej większości wypadków zwykle na 1—2 dni, a czasem i wcześniej zjawiają się pewne przepowiednie choroby: ogólne niedomaganie, biegunka wodnista z flegmą, burczenie i bóle w brzuchu (czasami nie bywa bólu), utrata apetytu, a wreszcie niekiedy lekkie kurczowe drgania w nogach, przeważnie w łydkach. Biegunka jest głównym symptomatem, poprzedzającym cholerę, i jakkolwiek byłaby ona wcale nieznaczną, nie należy jej lekceważyć w czasie epidemii, ponieważ pozostawiona bez leczenia, łatwo przechodzi w cholerę i na odwrót rozwój cholery w wielu razach zostaje przerwany skutkiem prawidłowego leczenia biegunki. — Przy zamuleniu i wzdęciu brzucha pożytecznem jest wzięcie łyżki oleju rycynowego, albo nawet oliwy prowanckiej przy zachowaniu najściślejszej dyety. W razie zachorowania na cholerę przed przybyciem lekarza, należy położyć się do łóżka i powstrzymując się od wszelkiego jadła, napić się herbaty, rumianku lub mięty, aby wywołać lekkie poty. Jeżeli biegunka powiększy się przy silnem pragnieniu, wówczas należy dawać choremu odwar ryżu, lub przegotowaną i ostudzoną wodę, z białkiem z jajka; na brzuch należy położyć kataplazm z gorącego popiołu albo owsa i położyć na dołku wezykatoryę z gorczycy. Przy powiększaniu się biegunki, kiedy do niej przyłączą się wymioty, ochłodzenie ciała i drgania kończyn, przed przybyciem lekarza należy ogrzewać chorego, rozcierając jego ciało ciepłym spirytusem kamforowym, wódką, solą, za pomocą płatów flanelowych, włożyć w nogi butelki z gorącą wodą i dawać wanny z ciepłej wody. Pragnienie chorego gasić można dając mu do łykania drobne kawałki lodu, lub małe dawki przegotowanej i ochłodzonej wody, albo nawet takiej samej wody z lodu. Dla podtrzymania sił należy dawać dobre wino w małych ilościach, krople waleryanowe lub Hoffmana. Należy usilnie wystrzegać się nieopatrznego użycia wszelkich środków, zwłaszcza zawierających opium, zachwalanych zwykle jako wyborny lek na cholerę w celach spekulacyjnych. Środki te używane bez wskazówki lekarza, nietylko nie przynoszą pożytku, lecz często nawet szkodzą. —

Nie są zadowolonymi.

Pomiędzy strajkującymi zwrotnikarzami w Buffalo, panuje rozjątrzenie przeciw mistrzowi zwrotnikarzy Sweeney'mu, który oświadczył że strajk był błędem. W czwartek został Sweeney na rogu Swan i Main ulicy otoczony przez mnóstwo strajkierów, którzy żądali aby rozporządził strajk od Nowego Yorku do Chicago. Ztąd powstał spór, podczas którego zwrotnikarz Quinn, z dworca Nickel Plate kolei uderzył Sweeney'a tak silnie, że ten runął o ziemię; strumieniami lała się krew z jego nosa; pomimo to Quinn wciąż uderzał Sweeney'a i poprzestał dopiero wtenczas, gdy go inni od niego oderwali.

Wszystkie koleje są zaopatrzone w dostateczną liczbę robotników nowych, którzy od dnia do dnia lepszej nabierają wprawy. Kompanie kolejowe przyjmują bardzo mało z dawniejszych robotników do pracy.

Gubernator Flower rozporządził, że teraz po ukończeniu strajku zostanie wojsko cofnięte. W czwartek został 17-letni Broderick raniony przez żonierza 22-go pułku. Chłopiec rzucał do żołnierzy kamieniami i pomimo napominania niechciał poprzestać. Żołnierzom sprzykrzyło się to nareszcie i kilku usiłowało chłopca schwycić. Rozkazowi, aby stanął, nie był posłusznym, wskutek czego jeden z nich strzelił do chłopca, który został ciężko raniony. Odwieziono go do szpitala.

Drugi Jakób.

Tak jak Jakób musiał dwa razy po siedm lat służyć o Rachelę, musi także służyć o żonę niejaki Henryk Smith. Pracuje dla farmera Elijasza Sonsman w pobliżu West Fork, Harrison pow., Indiana; trzy córki Sonsmana pomagały zawsze przy pracach polnych, przyczem zawiązał się stosunek miłosny pomiędzy Schmidt'em i 18-letnią Katie. Sonsman chciał po żniwach odprawić Schmidta lecz Kachna prosiła ojca tak długo, iż ten zawarł ze Schmidt'em ugodę: Schmidt miał przez trzy lata u niego pracować, poczem miało się odbyć wesele i farma miała być podzieloną pomiędzy teścia i zięcia. Czas upływał, trzy lata minęły a Schmidt myślał już tylko o weselu i miesiącu miodowym — gdy oblubienica jego się namyśliła; zakochała się bowiem w młodym Irlandczyku Mahony'm i wyszła za niego, pomimo wszelkich próśb i błagań dotychczasowego oblubieńca. Ten utracił naturalnie przy tej sposobności cierpliwość, powstała ogólna bijatyka i Schmidt został wyrzucony za drzwi. Lecz 14-letnia Mary, siostra Kaśki uczuła litość dla niego w młodem swem serduszku i zaproponowała, że zajmie miejsce siostry. Nastąpiły nowe rokowania i zgodzono się, że Schmidt będzie dalsze cztery lata pracował na farmie Sonsman'a, po którym to czasie ma się ożenić z Marynką i dostać część farmy jej się należącą.

Odkopali go po 20 latach.

W Independence, Ia., zostało ciało słynnego olbrzyma z Cardiff, którego Banrum pokazywał w swem muzeum, odkopane. Przez 20 lat leżało pochowane pod stajnią. Właściciele cyrku L. Baldwin i P. C. Cummings będą obecnie jego szkielet pokazywali.

Z Marquette do Ishpeming.

Z Marquette, Mich., zostanie obecnie pobudowaną do Negaunee elektryczna kolej; takowa istnieje już z Negaunee do Ispheming, tak iż teraz zostanie ustalona komunikacya bezpośrednia pomiędzy trzema temi miejscowościami.

Tarara-Boom de-ay

jest od przeszło pół roku śpiewem wojennym na wszystkich konwencyach, piknikach i t. d.; jest to zwrotka kupletu, którą zaśpiewała subretka angielska Lottie Collins i ją upopularyzowała. Nowo Yorczanie znajdują się w febrycznej gorączce, gdyż Lottie w tych dniach da im usłyszeć oryginalne „Tarara-Boom-de-ay."

Porwanie dziecka polskiego przez Indyanina.

Farmerowi Marcinowi Walickiemu zamieszkałemu w Eau Plain, Portage pow., Wis., została porwana w niedzielę minął tydzień siedmioletnia córeczka. Porwać ją miał Indyanin, którego widziano w tym dniu włóczącego się w pobliżu domostwa Malickiego.

Środki bezpieczeństwa.

Z Nowego Yorku donoszą 25-go sierpnia: Mulle, komisarz od kwarantanny powiada, że przedsięwzięto różne środki bezpieczeństwa aby zapobiedz cholerze. Przewodniczący rady zdrowia, dr. Cyrus Edson, wyraził się, że osobiście mniej się obawia epidemii cholery, niż epidemii tyfusu; ponieważ cholera bowiem szybciej się rozwija niż tyfus, niepodobieństwem jest, aby imigrant mający w sobie zarodki cholery mógł wylądować, i aby się choroba rozwinęła dopiero po wylądowaniu. Oprócz tego nie jest cholera tak zaraźliwą, jak tyfus.

Po 25 latach.

Z Philadelphii donoszą 26 sierpnia: Piękny romans, który rozpoczął się 25 lat temu zakończył się ślubem, który za szczegółową dyspensą arcybiskupa Ryan połączył pannę Annę Maryą Dimond, katoliczkę, z Henrykiem B. Freeman'em, protestantem, jednym z najlepszych adwokatów w Philadelphii. Ślub odbył się w Cape May, a udzielił go ks. Theodolphus Deegan.

Harry Freeman i Anna Dimond przysięgli sobie wierność już 25 lat temu, gdy zaledwie liczyli więcej jak po 10 lat. Jej ojciec był zamożnym wydawcą a Harry był synem Charles'a D. Freeman, prezydenta Cambden i Atlantic kolei. Wydawca Dimond pozostawił znaczny majątek, gdy umarł, lecz ten został utraconym przez oszustwo „trustee'sa", który także ubiegł ze słynnemi dyamentami familii Nathan.

Teraźniejsza pani Freeman staraniom firmy Drexel & Co. ma do zawdzięczenia, że mogła się utrzymywać i czekać na usunięcie przeszkody dla jej połączenia się z protestanckim adwokatem.

Mniemali że to kura.

Z Athens, Ga., donoszą 25 sierpnia: Wilson, farmer żyjący w Madison powiecie udał się w tych dniach do młyna, pozostawiając w domu żonę i czworo dzieci zdrowych i szczęśliwych. W dwie godziny później, gdy wrócił, znalazł żonę bezprzytomną leżącą na podłodze, a obok niej nieżywe ciała dzieci. Gdy odzyskała przytomność, opowiedziała, że poszła z najmłodszem dzieckiem do poblizkiego źródła po wodę, pozostawiając inne dzieci w domu. Będąc przy źródle usłyszała krzyk tych, które pozostawiła. Pozostawiła więc dziecko najmłodsze i pospieszyła do domu, gdzie znalazła dwoje dzieci nieżywych a trzecie umierającem, które opowiedziało, że palce swe wtykali do szczerby w podłodze, i że kura tam się znajdująca podziubała im palce. Powróciła do źródła po 4 dziecko, które atoli też już nie żyło, gdyż wpadło do źródła i utonęło. Trzecie dziecko też już nie żyło, gdy powróciła do domu. Okazało się, że wąż grzechotnik pokąsał troje starszych dzieci, które mniemały, że to kura.

Ksiądz złodziejem.

Z Philadelphii donoszą 23 sierpnia: Człowiek ubrany jakoby ks. wszedł w sobotę wieczorem do saloonu położonego na rogu Green ul. i Riding ave., i wypiwszy kilka kieliszków wódki wszedł do tylnego pokoju. Tu na kanapie spał H. M. Dixey. Obok niego wisiała kamizelka, w której kieszeniach znajdował się złoty zegarek i złoty odznak stowarzyszenia nazwanego „Order of the Mystic Shrine". Te przedmioty zabrał ten człowiek i wyszedł. Właściciel ich obudziwszy się, spostrzegł stratę i uwiadomił o tem policyę, która znalazła zegarek bez łańcuszka i odznak u pewnego tandeciarza na rogu 98 i Battonwood ulicy i wkrótce potem został ów człowiek uwięzionym.

Na stacyi policyjnej oświadczył, że się nazywa Rev. Francis Ryan i że przybył do Philadelphii, aby postarać się o probostwo. Mówił, że właściwie pochodzi z Kentucky, lecz w ostatnich czasach miał parafię na wyspie Long Island, gdzie przebywał mniej więcej trzy lata.

Oświadczył przytem, że lubi pić wódkę, a pod jej wpływem nie wie co robi. Będąc odurzonym zabrał ów zegarek i odznak.

* Najmniejszą gazetą w świecie jest „El Telegram" wychodzący w Guadalajara w Meksyku. Obejmuje tylko cztery cale kwadratowe.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego Michała Winkler. Pochodzi z Królestwa Polskiego, gubernii Suwalskiej, wsi Pijawice Polskie. Ma przebywać od pięciu lat w South Chicago.
Władysław Kubicz,
112 Elmer str., Chambersburg, Trenton, N. J.

Niżej podpisany poszukuje brata swego Tomasza Słonkiewicza pochodzącego z Królestwa Polskiego, gubernii Suwalskiej, powiatu Seiny, gminy Lejpuny, wsi Mamanca. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:
Anthony Pakarz
(35—37) Cheboygan, Mich.

Poszukuję brata mego Stanisława Dembinskiego z Gratkowa w Poznańskiem. Ktoby wiedział o nim lub on sam niech się zgłosi do:
Mikołaja Dembinskiego,
(35—36) South Chicago, Illinois.

Poszukuję Tomasza Gawrychowskiego i Stanisława Zalewskiego pochodzących z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomża, powiatu Kolinskiego, gminy Gawrychowskiej, wsi Gontarze. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, niech mi raczą donieść pod adresem:
Stanisław Gawrychowski,
Winslow, Jefferson Co., Pa.

Poszukuję mego brata Józefa Majewskiego, ktory pochodzi z gubernii Płockiej, powiatu Serpeckiego, który uciekł z wojska i przebywał kilkanaście lat w Prusach, i kiedy wyganiali z Prus Polaków tak on wyjechał do Ameryki. Kto by z rodaków wiedział o jego pobyciu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:
Teofil Zływrocki,
Irving Alley, Whately, Franklin Co., Mass.

Poszukuję Jana Butkiewicz który przeszłego tygodnia we wtorek wyszedł szukać pracy i od tego dnia nic o nim nie wiemy. Kto ma o nim jakąkolwiek wiadomość niechaj doniesie do niżej podpisanego. Ma lat 30 i pochodzi z pod zaboru rosyjskiego i przebywał poprzednio w Mill Creek i w Scranton.
Jan Wysocki,
436 Elston ave., Chicago, Ill.

Poszukuję brata mego Antoniego Gołębiewskiego, który przebywał w Chicago pod No. 785 przy W. 17 ulicy. Ktoby z Rodaków wiedział, gdzie on teraz przebywa, niech mi raczy donieść.
Leon Gołębiewski,
Priceburgh, Lackawanna Co., Pa.

Poszukuję brata mego Jana Łuszcza i kolegi, Feliksa Majeronowskiego, którzy opuścili Boston 29 czerwca, 1889 roku. Przez niejaki czas przebywali w San Francisco, Cal. u pana Olbińskiego.

Od dwóch lat przerwała się korespondencya między nami. Chciałbym wiedzieć gdzie pozostają obecnie.
Martin Łuszcz
19 W. Lenox st.,
(33—35) Boston, Mass.

Listy polskie na poczcie.

18	Baradzij W.	209	Lipruski J.
19	Baran A.	214	Lus-ka A.
21	Baszerelwski F.	218	Majsner K.
23	Bęben W.	221	Melnik J.
28	Bejna T.	227	Michalska Z.
29	Belawski S.	228	Michałecki A.
30	Benda J.	229	Mikut A.
37	Biboro J.	230	Mikołajczak W.
40	Błozejowska A.	333	Mroziński J. (2)
44	Bortnowski Ch.	237	Nagórski T.
45	Bonda F.	238	Nejman A.
46	Bozyk W.	246	Opiela A.
51	Brzostek F.	248	Oleksy A.
53	Buława J.	253	Paluch J.
55	Halka A.	262	Piasiński J.
63	Cszek S.	264	Piuczakowski K.
63	Czech S.	265	Piotrowski J.
65	Czenikowski F.	269	Ptak W.
70	Degalski K.	273	Radochski L.
74	Dołatowski J.	274	Radzwich F.
78	Duklas S.	288	Rudowski A.
79	Dumidajowicz J.	289	Rzezuska A.
95	Fettyńska M.	290	Sakowski A.
105	Frelkiewicz S.	293	Sangowski J.
125	Grubba P.	3 9	Soic A.
129	Gurewicz M.	320	Spanikowski A.
130	Gurka W.	330	Styba A.
131	Guziard J.	331	Sucholski M.
155	Hornynk J.	332	Swajkoski F.
156	Hudak G. (2)	333	Szatacuski W.
159	Jachyn F.	334	Szczyrba J.
163	Janecek I.	335	Szcetnowic A.
164	Janowski I.	336	Szeszach L.
165	Jarosik A. (2)	337	Sznajcen B.
166	Jagorski P.	344	Treciek W.
170	Jachym S.	346	Trojanowski H.
190	Knopik J.	348	Tersteniak A.
191	Kobytecki S.	360	Wiligała J.
193	Konalej A.	361	Wilzek P.
197	Kowalkowska I.	365	Wysocki M.
198	Kurowski A.	367	Wojcich W.
199	Kruczkowska M.	371	Wojtuń J.
200	Kuczma S.	373	Zdonowski P.
201	Kukełka J.	374	Zemla F.
205	Kwacała W.	376	Zieleński M

Korespondencye "Gaz. Pol."

Luling, Tex., 20 Sierp., '92 r.

Już więcej razy pisaliśmy o cholerze, co może sobie niejeden zupełnie za fraszkę przyjął, szczególniej tam gdzie może na programiczu epidemia grasuje, myśląc że cholerę kordon sanitarny — kijami lub bagnetami odstraszy!

Cholera ma swój zaród tak w pyłkach powietrznych jak w bakteryach niewidzialnych w wodzie, za tem gdzie roje tych małych bestyi zawitają i niewidzialnie się w nasz system dostają tam niema kordonu bezpieczeństwa!

Dawnemi czasy lekarze sami zupełnie za upiorów się przebierali, aby ludzi straszyć lub sami się niezarazić.

Dzisiaj już tak nie jest, ale zupełnie nie można się spuścić na sanitarny kordon — bo oni bakteryi nie dojrzą, ani też na doktorów — gdyż ich nie starczy dla mnóstwa chorych a choroba ma godziny życia policzone — a pomoc musi być natychmiastowa!

Choroba ta ma swój przebieg — stadyum — jak doktorzy mówią — ale liczą stadye od godziny wybuchu, co jest zapóźno! Po dostaniu się robaczkowych bakteryi w nasz system — jest pierwsze stadyum, które nam daje 6 miesięcy czasu do zwalczenia; lecz że objaw ten ma kataralno epidemiczne zapowiednie, za tem pod zupełnie innemi pozorami ma swój rozwój. Trochę zapalnego obrzmienia — trochę żgania — niby we krwi trochę gastrycznej febry, to przemija.

Robaczki te ale nietylko w błonicy nosowej się sadowią, owszem się mnożą, po wnętrznych błonach z łatwością się przemykają w dolne wnętrzności, w żółć, w żołądek, w jelita — tam już większe zapalenie kojarzą nieczynność trawienia, wzdęcie się żołądka, zamuł żółci, suchość odchodu — nagromadzenie się wodno gastrycznych soków w żołądku i jelitach kojarzą co jest drugie stadyum czyli ostry katar żołądka i jelit! to jeszcze przed wybuchem mało spostrzeżne, które to procedyum zarodu można gastrycznemi ściągami przygnębić...

Łebska doza jalapy na w pół z rubarberem to i ruchliwe bakterye ściągnie — i zabezpieczy na pewno napad laks wodnitych, gdyż po forsownem ściągnieniu kostywność jest pewna na 7—8 dni.

Mieć namoczony korzeń baldrianu i alkoholu co rozczyniwszy później trochę wody jest tynkturą Baldrianu; brać co dziennie 2 razy po małej łyżeczce, z domieszką 2—3 kropli tynktury opium i znów na przemian wodnite ściągi! aż do przymrozku — który katar płynący skojarzy i napad przepędzi!

Pomimo tego w każdym domu, przynajmniej co drugim domu trzeba być przygotowanym na napad.

Trzeba mieć w domu kwartę octu mocnego przegotowanego z gwoździkami (Nelken), co czyni ocet tęgim z dodaniem pary kropli kreozotu, co ma być dane na ciepło po łyżeczce stołowej w napadzie womitów! — Trzeba mieć namoczony proszek białego imbieru w alkoholu — bierze się łyżka stołowa; i mała łyżeczka tinktury opium — i dwie łyżki wody, aby nie paliło, daje się choremu w napadzie kurczy! potem ciepłej czarnej kawy. Tinkturę opium można robić — namoczy się łut extractu opium w pół funcie alkoholu! — Ale to trzymać pod zamknięciem! bo by mogło dziecko się dostać a jest zabójcze jeżeli bez miary wzięte.

Na żołądek lub brzuch kładzie się gorące okłady — w occie prażony chmiel — mięta — lub owies — zawsze gorąco prażvé na gotowe okłady — przytem lać gorącą wodę w kamienne butelki, niemi nogi i boki okładać. Pragniączkę gasić ciepłem napojem, niech p. dr. wyjmie z kieszeni rozwolniony Polikarpiu — i da małą łyżeczkę co i pragnienie ugasi niosąc ślinę do ust i poty wywoła! To było 3 stadyum w 6—8 godzinach pomiędzy życiem i śmiercią!

Jeżeli to wszystko przeminie, to jeżeliś ubogi a jeszcze tyfus ci chce wydrzeć ukochaną osobę a doktora nie jesteś w stanie wołać lub Niemiec powie „Sterbe du Polnisher Hund —" to może ktoś inny się wystara o tinkturę Belladony — możesz dawać po 4—5 kropli na małą łyżeczkę wody — co godzina; rachuj krople! bo to zabójcze! dawaj co godzina dopóki paląca gorączka nie ustanie, może i przez 24 godzin — to było 4 stadyum.... 1866 miałem zlecenie przedśmiertne kochanego przyjaciela, abym pracował nad niedopuszczeniem cholery, bo jak mówił to jest ból którego nieprzyjaciołom nie mamy życzyć.

Gazety Polskie interesowane mogą to przyjąć jako wolny przedruk dla rodaków, ci niech sobie przepiszą.

Wasz ziomek
Jan Sztrenk z Pobiedzisk,
Kz. Poznańskie.

St. Francis College, Trenton, N. J.

Dla Szan. Polonii Trentońskiej zbliża się chwila radości: Ku większej chwale Boga i czci wielkiego Patrona Polski a swemu użytkowi stawia tutaj parafia św. Stanisława B. M. gustowną świątynię. W dniu 11go Września br. odbędzie się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod tenże kościół. Obrzędu tego dokona Najprzew. Ks. Biskup Mich. O'Farrell o godz. 3 po południu.

Parafia wygląda niecierpliwie tego dnia swej chwały, i zaprasza niniejszem życzliwych Rodaków jako też Szanowne Towarzystwa sąsiednie i okoliczne do wzięcia udziału w uroczystości, spodziewając się, że jej przychylność i łączność pokażą.

Ks. Stanisław Czeluśniak,
proboszcz.

Zrujnowani wskutek spadku.

Z Milwaukee donoszą 25 sierpnia: William Reiss i jego żona znajdują się w centralnej stacyi policyjnej pod oskarżeniem ciągłego pijaństwa. Reiss był jeszcze sześć tygodni temu podróżnym sprzedawaczem z dobrą pensyą i posiadał szczęśliwą familię — żonę i troje dzieci. Miesiąc temu dostał po wuju w Niemczech spadek w wysokości $2000 i zaraz potem zrezygnował ze swego miejsca i począł hulać, w czem mu pomagała wiernie jego żona. Byli wciąż pijanymi pozostawiając dzieci liczące lat 3, 4 i 7 swemu losowi. Superintendent „Towarzystwa ludzkości" dowiedział się o tem przez sąsiadów i kazał rodziców uwięzić za ciągłe pijaństwo. Sąd wybierze opiekuna dla dzieci i postara się o to, aby rodzice oddali dla nich sumę, jaka na nich przypada z tego, co Reissowie posiadają.

CHICAGO.

Rada miejska uchwaliła, że mają być pobudowane piece do palenia śmieci i odchodów. Wybudowanych zostanie siedm pieców w całem mieście.

— **Straszliwie pokaleczone** ciało Wojciecha Kusza znaleziono we wtorek na rejlsach Pittsburg, Fort Wayne i Chicago kolei przy 59 ulicy. Kusz został przejechanym. Był samotnym i mieszkał pod No. 10325 przy Ave. K. w South Chicago.

— **Dwunastoletni Walenty** Zdrojewski z pod No. 95 przy Fry ulicy odwiedził w środę Adolfa Benninga, który ma dozór nad elewatorem w fabryce „Dauchy Iron Works" pod No. 92 przy Illinois ulicy. Wzniósł się z nim aż do szóstego piętra, gdzie Benning musiał złożyć kilka pudeł. Zdrojewski stał mu przy tej pracy niejako w drodze i dla tego cofnął się o krok i spadł aż do piwnicy. Nie żył już, gdy go podniesiono.

— **Franciszek Głowiński,** robotnik w peklarni Nelson'a Morris w „stockyardach", zastrzelił w sobotę przed swem mieszkaniem pod No. 4721 przy Wood ul. swoją żonę, ponieważ nie chciała mu być posłuszną. Oprócz tego chciał zastrzelić policyanta Sułaskiego, któremu przybył na pomoc policyant Fox. Głowiński byłby się zapoznał z sędzią „Lynch", gdyby się nie była ukazała silna straż policyjna, która go odprowadziła do więzienia.

— **Hans Nelson, chłopiec** 10letni, umarł w czwartek w szpitalu powiatowym na wodowstręt. Chłopiec został pokąsany sześć tygodni temu przez psa. Rana została wypaloną i wygoiła się szybko. W wtorek wieczorem uskarżał się chłopiec, że jest chorym. Na około blizny ukazał się zielony wieniec, a zaraz potem dostawał kurczy, skoro spostrzegł wodę. W szpitalu pogorszył się jego stan znacznie, a w czwartek wieczorem umarł.

— **Z niezadowolenia Polaków,** że na konwencyi demokratycznej nie uznano naszej narodowości przy postawieniu listy wyborczej zamierzają skorzystać republikanie, którzy chcą postawić na kandydata na komisarza powiatowego exporucznika policyjnego Jana Schermana. Demokraci atoli, aby wynagrodzić Polaków, chcą im dać miejsce członka władzy porównania podatków na miejscu jenerała Smitha, który nie przyjął nominacyi. Polacy mają sami wybrać nowego kandydata.

— **Niespodzianą śmierć** znalazł w czwartek Edward Juberg w lejarni Douchey'a pod No. 84 i 86 przy Illinois ulicy. Polewał właśnie kawał lanego żelaza, gdy nagle pękło koło polerujące i kawał z niego uderzył go z niezmierną siłą w głowę. Umarł na miejscu. Juberg liczył lat 52, był żonatym i żył ze swoją familią pod No. 332 przy Milwaukee ave.

— **Frank A. Kretschman** w piątek po drugi raz usiłował zabić wdowę Idę Hansell z pod No. 183 przy E. Superior ulicy, gdyż nie chciała go uszczęśliwić swą ręką i sercem. Pani Hansell jest szwaczką i mieszkała u swej bratowej Anny Blumbach, u której także mieszkał Kretschman, który się w niej zakochał i ofiarował jej swą rękę, lecz został odrzuconym, wskutek czego wywoływał tak burzliwe sceny, iż musiał dom ten opuścić. W kwietniu wtargnął do pokoju pani Hansell i powtórnie się oświadczył. Gdy mu odpowiedziała odmownie, schwycił ją i zrzucił ze schodów, za co odpokutował w więzieniu przez 102 dni. W czwartek okazał się znowu, lecz został wyrzucony z domu, gdyż był pijanym. W piątek wieczorem odnowił znowu swe odwiedziny, lecz pani Hansell kazała mu się wynosić i nigdy więcej nie pokazywać, wskutek czego się tak rozjątrzył, że chciał się na nią rzucić, lecz ona wyprzedziła go i wybiegła z izby, lecz kula z rewolwera raniła ją w plecy; po chwili padła w przedsionku i Kretschman strzelił jeszcze trzy razy do niej ze schodów, lecz kule ją minęły. Chcącego być mordercę uwięziono później w pobliżu stacyi na Chicago ave. Wyznał, że chciał zabić panią Hansell, która atoli według zdania lekarzy wyzdrowieje.

— **Prawdopodobnie został** w sobotę rychło rano na rogu Rush i Illinois ulicy raniony śmiertelnie przez policyanta Slattery młody Edward Dorcey, który z jego braćmi Thomas'em i James'em naruszyli tam pokój: Uderzyli na policyanta, gdy ten im kazał iść do domu, i odebrali mu laskę i gwiazdę. Slattery wydobywszy natenczas rewolwer strzelił trzy razy raniąc Edwarda, którego odwieziono do szpitala Braci Alexianów, gdzie lekarze oświadczyli, że prawdopodobnie umrze. Slattery uwięził dwóch innych i oddał się sam w ręce władzy.

— **39letni robotnik** Saulmueller zastrzelił się w piątek w stajni po za domem 268 Clybourn ave. z rozpaczy, iż nie mógł znaleźć pracy. Pozostawił żonę i dziecko w Lipsku.

— **H. Merbuweski (?)** otruł się w piątek w swem mieszkaniu pod No. 714 przy S. Union ulicy. Przybył o czwartej od pracy i narzekając, że jest chorym, położył się, prosząc żonę, aby mu przyniosła szklankę wody, do której wsypał biały jakiś proszek i wnet potem dostał kurczy i umarł. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

— **Józef Matuska, stróż** B. i O. kolei, został w piątek uwięzionym za staraniem się H. W. Getz'a, urzędnika kolei, pod oskarżeniem kradzieży. Twierdzi, że Matuska kilkakrotnie odbił wagony towarowe i z nich zabrał mniejsze ilości towarów. Matuska mieszka pod No. 565 przy Noble ulicy.

— **Pomiędzy kończynami** Diversey ulicy i Fullerton ave. w pobliżu Lincoln parku ma zostać założony wielki port yachtowy. Port będzie obejmował 2000 akrów jeziora. W tym porcie będzie można umieścić do 1500 yachtów i założenie jego ma kosztować $1,000,000.

— **Jedenastoletni Bebin** Bebra usiłował w piątek wieczorem przejść po pociągu towarowym w pobliżu Peck Court. Spadł pomiędzy wagony, a koła przeszły przez jego piersi, zabijając go na miejscu. Rodzice jego mieszkają pod No. 197 przy W. Huron ul.

— **Wojna piwowarów** skończyła się podobno i beczka piwa ma znów kosztować $8.

— **Cena węgli twardych** poszła o 25c. w górę.

— **Tutejsi urzędnicy** pocztowi nie mają obawy, aby cholera została wprowadzona przez przedmioty pocztowe, gdyż te, które przychodzą przez Hamburg i Havre, zostają należycie przedymione na pokładzie okrętów. Wszystko zostaje włożone w kadzie napełnione parą siarki i kwasu karbolowego, które zabijają wszystkie zarodki cholery.

— **W Commercial hotelu** zastrzelił w sobotę wieczorem James Nolan, służący tamtejszy, swą żonę, którą podejrzywał o niewierność. Sam się stawił władzom w niedzielę rano.

— **Aleksander Loeb, 22**letni agent zabezpieczenia dla firmy Fred. S. James & Co. przy Clark ulicy, zastrzelił się w sobotę w swej pensyi pod No. 3255 przy Wabash ave. ze smutku, że jego matka, którą niezmiernie kochał, niespodzianie w Paryżu umarła.

— **Dnia 3go września** urzędownie zostanie obchodzonym początek pracy przy olbrzymiem dziele budowy kanału z Chicago do Joliet.

— **Cieśla James Welch** spadł w sobotę podczas pracy przy hali maszyn na miejscu wystawy z wysokości 75 stóp i zabił się na miejscu. Zmarły nie był żonatym i mieszkał pod No. 6449 przy Sherman ul.

— **Osoby czekające w** niedzielę na pociąg linowy na rogu 71 ulicy i Cottage Grove ave. nie mało zostały przestraszone przez wściekłego brytana, który następnie rzucił się na policyanta Williama Welsh i ukąsił go w rękę. Welsh zabił wściekłego psa i podążył natychmiast do najbliższego lekarza, który mu ranę wypalił, a potem do Rush kolegium.

— **W niedzielę po południu** odbył się w Kuhns' Parku piknik trzynastu Towarzystw narodowych, w którym brali także udział „Sokoły czeskie i polskie." Nie rozumiemy, dla czego komitet urządzający piknik na korzyść pomnika Kościuszki koniecznie oprowadzał po zakątkach takich, gdzie nie było potrzeba. Lecz mniejsza już o to. Ogół zmarnowany przez pochód zalał park Kuhn'a czyli rzucił się na bary, bo każdemu chodziło nie tylko o zewnętrzne ochłodzenie się, którego dostarczały drzewa w powyższym parku, lecz także o wewnętrzne tak ust spragnionych, jako i nareszcie żołądka. Nawał był takim, że „barkeeperzy" z wielką biedą mogli każdego zadowolnić. I dla tego myślimy, że piknik „Polonii" świetnie się udał. Jednakowoż musimy wspomnieć o cokolwiek śmiesznem wydarzeniu. Obywatel Adalia Satalecki, prez. Zw. Nar. Pol. szczęśliwym czy nieszczęśliwym trafem wygrał „kaczkę" czy też „kaczora". Jako zwycięzca objął w swe ramiona owego ptaka, który może od dłuższego czasu nie miał żeru i wciąż na jednę notę odzywał się „kwak, kwak, kwak, kwak." Ob. S. nie wiedział, co zrobić nareszcie z zastępcą „kwakowskiej" rodziny, lecz sprawodawca niniejszego mu poradził, aby „kwakę" dał jako „premium" pierwszemu z chłopców, którzy się będą wyścigali. Ten, który to pisze, miał polecenie wyszukać dwunastu chłopców od 5 do 12 lat, którzyby nogami udowodnili, że i Polacy mogą gonić za „kaczką." Nim sprawozdaj znalazł dwunastego, już siedmiu paliło do celu. Po trzy razy trzech dobiegło razem do mety. Za czwartą razą młody dwunastoletni X. przebił o pół głowy płótno, które stanowiło metę i odniósł „kaczkę", o której nie wiemy, co się z nią stało. Odbyły się tam jeszcze inne zwyczajne zabawy, o których jednakowoż nic nie możemy powiedzieć, bo reporter nasz był znużony i przechadzką i głodem, powrócił o szóstej do domu, posilił się i miał jeszcze meeting pod względem obchodu 209 rocznicy odsieczy pod Wiedniem. O tem w przyszłych tygodniach.

— **John i William Anderson** i Józef Jakubowski, którzy w sobotę się włamali do tandeciarza F. Weila przy W. Randolph ulicy i ukradli towary warte $200, zostali stawieni przed sąd kryminalny pod kaucyą $500.

— **Alfred Stokes, cieśla** pracujący przy budynku stanu Pennsylvania, spadł w poniedziałek z rusztunku znajdującego się 70 stóp nad ziemią i został zabitym na miejscu. Stokes był żonatym i mieszkał pod No. 691 przy Elk Grove.

— **„Mutual Gas Co."** powiększyła swój kapitał z $500,000 na $5,000,000. Kompania ta, która dostarczała dotychczas gazu mieszkańcom w Hyde Park po 50 c. za 1000 stóp kubicznych, chce obecnie także dostarczać miastu gazu po tej samej cenie.

— **Franciszek Grudziński,** który mieszkał pod No. 8824 przy Escanaba ulicy, został w poniedziałek na 89tej ulicy przejechany przez pociąg towarowy Baltimore i Ohio kolei.

— **Aby zapobiedz tak** obawianej cholerze, władze miasta rozporządziły dokładne oczyszczenie ulic.

— **W tych dniach zostaną** odegrane pod reżyseryą naszego polsko - amerykańskiego poety pana Szczęsnego Zahajkiewicza w polskiej hali szkolnej przy Bradley ulicy następujące sztuki: W dniu 4go września wieczorem o godzinie 7½: „Chłopi Arystokraci" a w tydzień potem „Jadwiga królowa Lechitów." W dwóch tych sztukach główną rolę będzie odgrywała słynna nasza artystka pani Helena Modrzejewska. Zdaje się nam, że nawet samo nazwisko pani Modrzejewskiej powinno pobudzić wszystkich do jak najliczniejszego udziału na tych przedstawieniach, których urządzeniem zajmuje się Kółko Dramatyczne Polskiej Organizacyi Patryotycznej.

Umarła na powtarzający się wodowstręt.

Z Brazil, Ind., donoszą 25 sierpnia: Tutaj umarła dzisiaj na wodowstręt pani Jennie Morton. Trzynaście lat temu sadziła, wnet po swem weselu, kwiaty w ogrodzie, gdy jej pudel ukąsił ją w rękę. Ból był silnym przez chwilę, lecz wnet ustał i rana się zagoiła tak iż nikt już więcej o tym wypadku nie myślał, aż dopiero w rok potem, gdy zachorowała i dziwnie postępowała. Przywołano lekarzy i w kilka dni potem była zdrową. Lecz odtąd co rok, w tym samym dniu, w którym została pokąsaną, miała symptomata wodowstrętu i starała się kąsać wszystkich, którzy w pobliżu się znajdowali. W czwartek miała znowu napad, podczas którego umarła.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 29 sierpnia. Na rozkaz władz zostały po całem mieście poprzybijane plakaty, że w Berlinie szerzy się azyatycka cholera.

Petersburg, 29 sierpnia. Cholera dostała się już przez Merv do Turkostanu, a pomiędzy mieszkańcami, a zwłaszcza pomiędzy ormiańskimi kupcami panuje panika. Chcieli oni, dowiedziawszy się o cholerze zamknąć swe składy, lecz gubernator zapobiegł temu grożąc im wydaleniem z kraju, gdyby tak uczynili.

Z Władykaukazu, stolicy gubernii Torek (?) donoszą, że cholera panuje w każdej wsi i w każdem miasteczku tej gubernii. Gubernia ta rozciąga się od szczytów Kaukazu w północno - zachodnim kierunku ku morzu kaspijskiemu i obejmuje około 23,000 mil kwadratowych. Ludność wynosi 485,000 dusz.

Panama, 29 sierpnia. Władze Stanów Zjednoczonych Kolumbii zamknęły dzisiaj wszystkie porty położone nad wybrzeżem atlantyckiem dla okrętów, które przybywają z miast portowych, w których panuje cholera. Wskutek tego rozporządzenia został wstrzymany handel z Niemcami, Francyą i Belgią, a mianowicie z Antwerpią, Hamburgiem, Havre i innemi miejscowościami, gdzie obecnie panuje cholera.

Tangier, 29 sierpnia. W potyczce wojska z powstańcami padło 80 żołnierzy i kilku oficerów sułtana. Jednakowoż wojsko zabrało kilkadziesiąt jeńców; za głowę każdego z nich płaci sułtan $8.00.

Londyn, 29 sierpnia. Berliński korespondent do „News" donosi, że w Berlinie wydarzył się jeden wypadek azyatyckiej cholery. W wszystkich miastach niemieckich obchodzą się z przybyszami z Hamburga jako z ludźmi trędowatymi. W żadnym hotelu nie dają im przytułku, wyjąwszy gdy policya gospodarzy do tego przymusi.

Milwaukee, Wis., 29 sierpnia. Z Prairie de Chien donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę włamali się złodzieje do tamtejszego kościoła katolickiego i ukradli naczyń kościelnych wartych $2500.

Savannah, N. Y., 29 sierpnia. O strasznym wypadku donoszą z Cato, Canandaigua pow., N. Y. Przy młóceniu zboża chłopiec rozrzynający węzły snopków przypadkowo zranił nożem feeder'a, to jest tego, który snopki wkłada do maszyny. Ten tak się rozjątrzył, iż chłopca wrzucił do maszyny obracającej się niezmierną szybkością. Chłopiec naturalnie został zmiażdżonym w okamgnieniu. Brat zaś chłopca znajdujący się w pobliżu uderzył na mordercę widłami, zwalił go na ziemię, i przebijał go niemi póty, póki nie umarł.

Muncie, Ind., 29 sierpnia. Teodor Bird, właściciel składu obuwia, dla familijnych sporów strzelił dzisiaj do swej żony zadając jej śmiertelną ranę, gdy była zajęta praniem, i potem strzelił dwa razy do siebie. Umarł w dwie godziny potem. Żona żyje dotychczas.

Washington, 29 sierpnia. Amerykański konsul w Glasgowie przesyła następującą depeszę: Pomiędzy tutejszymi rosyjskimi emigrantami do Ameryki wybuchła cholera.

Philadelphia, 29 sierpnia. Parowiec „British Princess" przybył dzisiaj z Liverpoolu z 600 pasażerami, z których 200 przybyło z Hamburga. Znajduje się w kwarantannie. Desinfekcya zabierze kilka dni.

Boscobel, Wis., 29 sierpnia. Pani A. Berney utraciła dzisiaj w dziwny sposób życie. Zbierała jeżyny, gdy niespodzianie się rzucił na nią wielki „wąż grzechotnik". Schwyciła go, lecz za daleko od karku, wskutek czego kilka razy została pokąsaną w rękę. Gdy ją znaleziono nie żyła już, lecz w rękach trzymała jeszcze węża.

Marshalltown, Ia., 29 sierpnia. Cała familia farmera Sults, mieszkającego w pobliżu Gilman, cierpi na wodowstręt. Kilka tygodni temu wściekł się pies Sults'a, pokąsał jego, jego 9letniego syna i córkę i oprócz tego wielką część bydła i koni. Kilka sztuk bydła zdechło już na wściekliznę, włącznie konia. Śmierć ojca, syna i córki, którzy się wiją w kurczach, jest tylko kwestyą czasu.

Hamburg, 31 sierpnia. W przeszłą niedzielę zachorowało na cholerę 457 osób, umarło 202.

To i owo.

* W Szkocyi istnieje w wielu miejscowościach mniemanie, że cyganie są potomkami tych ludzi, którzy zrobili gwoździe użyte przy ukrzyżowaniu Chrystusa i dla tego zostali skazani na wieczne włóczęgostwo.

* Ewa była pierwszą kokietką. Ostatnia jeszcze się nie urodziła.

* Pewien człowiek w Huntington, W. V., był sześć razy żonatym i posiada 67 dzieci.

* Sieć kolejowa całego świata ma wartość $30,000,000,000.

* Łowcy w górach w pobliżu Caledonia, Pa., widzieli w tych dniach jelenia białego jak śnieg.

* Colorado ma cały szereg świąt stanowych, jak np. dzień melonów, dzień brzoskwiń, dzień kartofli, dzień winogron, dzień wiśni itd.

* Panna Nina Cromwell w Detroit posiada biblię, którą kiedyś posiadał jej protoplasta słynny Oliver Cromwell. Biblia ta jest przeszło 300 lat stara a bibliomaniarze chętnieby zapłacili za nią $1000.

* Paryzka wieża Eiffel ma być latem przez rozciąganie się żelaza wskutek gorączki o 8 cali wyższą, niż podczas chłodnego powietrza.

* Żaden ptak nie może latać wspak bez odpowiedniego zwrotu, lecz może to uczynić mucha smocza, która co do szybkości lotu przewyższa jeszcze jaskółkę.

* Język angielski posiada 250,000 wyrazów.

* Pęknięty dzwon obok wieży „Iwana Wielkiego" w Moskwie, w który prawdopodobnie nigdy nie bito, mierzy prawie 60 stóp w objęciu i jest 19 stóp wysokim, waży 444,215 funtów i bywa obecnie używany za kaplicę. Nazywa się „Car Kołokoł" czyli dzwon carski.

* Louise Michel, która kiedyś była zaciętą anarchistką, lecz sama miała dobre serce, żyje obecnie spokojnie w Londynie i jest nauczycielką.

* W Bergen, w Norwegii, znajduje się kościół zbudowany z papieru, w którym ma tysiąc ludzi miejsce.

* Najcięższym człowiekiem, którego historya zaznała, był Miles Dardem. W r. 1857 przebywał w stanie Tennessee. W letnim swym ubiorze ważył 1037 funtów.

Sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko Katolickiego w Manistee.

Na sejmie powyższego stowarzyszenia, który się odbył w przeszłym tygodniu, wybrano zarząd składający się z następujących obywateli:

J. Kromka z Detroit, prezydent,
F. Banaszewicz z Grand Rapids, wice-prezydent,
B. Starżyński z Milwaukee, sekretarz jeneralny,
Fr. Wlekliński z Chicago kasyer,
Ign. Czerwiński z Milwaukee; Tomasz Królik i B. Klarkowski z Chicago, Jakób Dardas z Bay City i Józef Rejch z Manistee,
Opiekunowie kasy.

Wiel. ks. Gutowski, radca duchowny; Ob. Piotr Kiołbassa został mianowany dożywotnim honorowym prezydentem Zjednoczenia.

Nie posiadamy dotychczas szczegółowych wiadomości o uchwałach sejmu, wiemy tylko, że pensya sekretarza została ustanowiona na $700, że w przyszłym roku odbędzie się sejm w par. św. Stanisława Kostki w Chicago, że Zjednoczenie Pol. R. K. pod o. Matki B. Częstochowskiej ma znów być przyjęte do Zjednoczenia Pol. Rz. K. p. o. Boskiego Serca Jezusa, że przeznaczono $300 na dom emigracyjny w Nowym Yorku, $100 dla ob. J. Hoppa w Scranton, Pa., i $100 dla ob. W. Pozmana w Oscoda, Wis., że „Wiara i Ojczyzna" pozostaje organem Zjednoczenia, ale nie przemusowym", tj. nie każdy członek będzie obowiązany czasopismo to prenumerować.

W tym samym czasie obrało Stowarzyszenie Polskich Księży, do którego jeżeli się nie mylimy, ośmiu kapłanów się przyłączyło, wybrało następujących urzędników: Wiel. ks. Raszkiewicz, prez., i Wiel. ks. F. Szukalski sekret. i skarbnik.

Do panien polskich.

Dnia 17 Sierpnia zawiązało się towarzystwo polskie gimnastyczne dla dziewcząt, które jest bardzo praktyczne.

Po pierwsze już według samego zdrowia. Dziewczęta niektóre nie mające żadnej rozrywki zawsze może w domu siedzą albo w innych takich miejscach to pół zdrowia sobie zmarnują. Młode dziewczęta muszą zawsze być wesołe, do wszystkiego mieć ochotę, nie tylko ochotę ale zamiary jakieś wyższe.

Więc ja odzywam się do was Siostry Polki, czy my tego nie przyznacie, ja myślę że taka rozrywka gimnastyczna nie zaszkodzi bynajmniej.

Połączmy się więc w jedno grono i pokażmy innym narodowościom, że i Polki jeszcze żyją i że i one potrafią się ze sobą pogodzić.

Dziewczęta w innych narodowościach zakładają różne towarzystwa, ale o polskich nigdy nie słychać tylko tak jak by wszystko w uśpieniu było; podnieśmy się więc już raz z tego uśpienia i połączmy się razem pod jeden sztandar narodowy i zasłońmy się skrzydłami Sokoła, aby nas bronił.

Więc wszystkie, które tylko zamiar macie, przystąpcie do tego Sokoła.

Na pierwszem posiedzeniu miałyśmy 15 panienek. W niedzielę to jest, 4tego tego miesiąca odbędzie się posiedzenie w hali p. Groenwalda na Holt ulicy, o godz. 5 po południu.

Komitet zaprasza jak najuprzejmiej.

Anna Mathéa,
Sekretarka.

†

Po długiem cierpieniu przeniósł się do wieczności w Chojnicach (Ashton) Nebr., mąż mój Jan Błażej liczący lat 41, zostawiając mnie i sześcioro drobnych dzieci. Umarł 10 Sierpnia — Urodził się we wsi Anieli, Ks. Poz., 22go lutego, 1851 r. Licząc lat 22 przybył do Ameryki, do Lemont, Ill., gdzie się zajmował swem rzemiosłem, kowalstwem. Zasłabł tutaj i po 8 latach pobytu w Lemont udał się do Nebraski na farmę, gdzie mu się zdrowie zrazu polepszyło, lecz już od jesieni przeszłej nie był zdolnym do pracy.

Na drogę wieczności przygotował go w nieobecności miejscowego proboszcza Sakramentami św. Wiel. ks. Sebastyański z parafii Poznańskiej. Wszystkich krewnych i znajomych proszę o pobożne westchnienie za jego duszę.

W smutku pogrążona żona,
Franciszka Błażej,
Ashton, Nebr.

Gaszenie pragnienia.

Jako skuteczny środek gaszący pragnienie i sprawiający powolne ochłodzenie ciała po dłuższych marszach podczas upałów, przydatny w ogóle dla każdego rozgrzanego, polecają następujący: należy obie dłonie włożyć na 5 minut w bieżącą wodę, przez co cały korpus powoli ochłonie i pragnienie się zmniejsza; odnosi się potem wrażenie, jakby się wzięło kąpiel. Środek ten używany bywa w całych Indyach, gdzie pomimo ogromnych upałów, porażenia od słońca rzadko zachodzą.

* W Beatrice, Nebr., dostał w tych dniach pewien człowiek rozwód od swej żony, ponieważ była niepoprawną plotkarką, z którą mu się sprzykrzyło żyć. Człowiek ten twierdził, że żona jego w trzech latach ich małżeństwa, wypowiedziała najmniej 10 tysięcy kłamstw.

Kaci szacha.

Władca Persyi utrzymuje w samym Teheranie aż 30 katów, którzy towarzyszą mu wszędzie. Tracenie odbywa się nawet na ulicy w obec kobiet i dzieci. Skazanemu krępują naprzód nogi, potem kat zbliża się do niego z tyłu, ujmując za nos zadarłszy głowę, ostrym scyzorkiem przecina żyły i pozostawia na ulicy ciało drgające przez minut kilkanaście.

Ceny Targowe.

Chicago 30 Sierpnia, 1892

Towar	Cena
Żywe świnie	4.50—5.45
Owce	2.75—6.50
Cybula, beczka	2.75—3.00
Fasola	1.75—1.85
Indyki, funt	12
Kaczki	9—11
Kury	6—11
Cytryny, pudło	4.00—8.00
Ser,	7½—12
Kapusta, (crate)	1.75—2.00
Miód, funt	6—10
Kartofle, buszel	50—67
Łój	3½—4
Masło	10—25
Groch, buszel	1.60—1.65
Sałata (tub)	1.00
Bydło, 100 funtów	1.55—5.00
Jaja	17
Pomarańcze	3.25—5.00
Ćwikła, młoda (12)	15—20
Ogórki, tuzin	20—25
Kukurydza	48½—54½
Jęczmień	35—62
Siano	8.50—12.50
Owies	30—37½
Pszenica	53—79½
Spirytus	1.15
Pomidory, buszel	50—1.00
Peklowina	10.65
Smalec	7.80
Brzoskwinie (crate)	35—40
Żyto	58—67
Maliny	1.50
Śliwki	1.20—2.10
Jeżyny "	1.00—1.50
Melony, tuzin	9.00—1.40
Koniczyna	1.32—1.35
Kawa	15—33
Herbata	18—75
Cukier	3¾—5⅛
Świętojanki, pudło	1.50—1.75
Jabłka	2.25—3.25
Gruszki, pudło	3.00—3.50
Borówki	1.00—1.50
Kukurydza młoda	51—20
Koniczyna	1.03½—1.04
Gęsi, tuzin	3.00—6.00
Len	1.03
Banany pęk	1.25—2.50
Syrup	14—28
Melas	20—40
Winogrona, koszyk	25—30